Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 114. — ROK XL.

SOBOTA

29 KWIETNIA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.,
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesiecznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Po naradach w Waszyngtonie.

Wiadomości o naradach waszyngtońskich są bardzo fragmentaryczne, trudno więc na ich podstawie powiedzieć coś stanowczego o wynikach tych konferencyj, a jeszcze trudniej byłoby odtworzyć całokształt tych wszystkich zagadnień międzynarodowych, nad któremi prezydent Roosevelt konferował z pp. Mac Donaldem i Herriotem. Wiadomo tylko, że zakres tych narad był bardzo obszerny. Zastanawiano się nad sytuacją gospodarczą i usiłowano znaleźć środki zaradcze, łagodzące skutki kryzysu; rozważano kwestję stabilizacji funta i dolara, by położyć kres wojnie między temi potęgami; wreszcie dyskutowano sprawę rozbrojenia i związane z nią różne zagadnienia uboczne, wśród których podobno była również kwestja Pomorza.

Co do tego ostatniego punktu przynosi dosyć szczegółowe informacje Polska Agencja Telegraficzna. Niestety nie są to wiadomości, pochodzące bezpośrednio z Waszyngtonu, ale zawierają jedynie streszczenie doniesień prasy paryskiej. Według informacyj „Echo de Paris", nawet senator Borah, wybitny przedstawiciel amerykańskiej ideologji rewizjonistycznej, miał wpływać na Mac Donalda, aby ten nie poruszał sprawy Pomorza, gdyż mogłoby to doprowadzić do wybuchu nowej wojny. Potwierdza tę wiadomość również „Paris Midi" tylko w nieco innej wersji: Mac Donald miał zaniechać poruszania sprawy Pomorza, zdając sobie sprawę, że w zagadnieniu tem kryje się wielkie niebezpieczeństwo. Ostatecznie — teraz znowu opieramy się na doniesieniu agencji Havasa, zaczerpniętych z kół, zbliżonych do Białego Domu — Mac Donald w rozmowach swych z Rooseveltem wypowiedział się stanowczo przeciwko rewizji traktatów, uważając, iż to jest niemożliwe w obecnych warunkach politycznych w Europie.

Aczkolwiek co do ścisłości wszystkich tych informacji nie możemy mieć absolutnej pewności, niemniej jednak uważamy je za prawdopodobne. P. Mac Donald znany jest ze swego uporu, ale przypuszczać należy, że nie pozostało bez wpływu na niego przyjęcie, z jakiem spotkał się projekt dyrektorjatu czterech mocarstw, tak początkowo gorąco popierany przez niego, i to nie tylko w państwach, zagrożonych tym projektem, ale również w samej Anglji.

Zgódźmy się więc z tem, co piszą dzienniki paryskie o Pomorzu, a zajmijmy się inną sprawą: funta i dolara, która w ostatnich czasach wywołała tyle zamieszania na całym świecie. W kwestji tej, jak i w wielu innych z dziedziny zagadnień gospodarczych, ukazał się wspólny komunikat Roosevelta i Mac Donalda, w którym powiedziane zostało, że dla przywrócenia międzynarodowej równowagi walutowej niezbędny jest powrót do międzynarodowego standardu złota. To uzgodnione stanowisko w tak zasadniczej sprawie będzie miało praktyczne konsekwencje w ustaleniu kursu funta i dolara na poziomie, przewidzianym w rozmowach waszyngtońskich. Nie znane są jeszcze bliższe szczegóły osiągniętego porozumienia, ale daje się już stwierdzić znaczne uspokojenie w tej dziedzinie. Przycichła, zresztą, sztucznie podsycana panika dolarowa, kurs dolara stał się mocniejszy i nie słychać już pesymistycznych przewidywań na temat grożącej mu rzekomo katastrofy. Pod tym jednym względem rozmowy waszyngtońskie dały wyniki istotnie realne.

Mniej natomiast wyraźnie przedstawiają się rezultaty narad nad kwestją rozbrojenia. Narazie pod tym względem panuje duży optymizm, ale wydaje się nam, że idzie on zbyt daleko. Doniesienia agencji Reutera, że Roosevelt jest za zapewnieniem Francji bezpieczeństwa i przyjmuje w imieniu Stanów Zjednoczonych zobowiązanie porozumienia się z innemi sygnatarjuszami paktu paryskiego na wypadek jego pogwałcenia, nastręczają pewne wątpliwości. Być może, że istotnie Roosevelt szuka szczerze formy przyłączenia się Stanów Zjednoczonych do akcji, zmierzającej do stabilizacj stosunków pokojowych, i gotów jest w niej współdziałać, ale trudno przypuścić, aby już teraz, bez porozumienia się z Kongresem i bez wybadania opinji w Stanach Zjednoczonych dawał w tym względzie wiążące zobowiązania. To samo da się powiedzieć o drugiem ważnem zagadnieniu — o długach wojennych. Obie te sprawy będą niewątpliwie przedmiotem długich jeszcze narad, zanim w drodze różnych kompromisów, uda się dojść do porozumienia. Najważniejszym jednak warunkiem tego jest przezwyciężenie uprzedzeń opinji amerykańskiej, a nie będzie to zadanie łatwe.

Jedno jest pewne, że w tej chwili sytuacja jest korzystniejsza dla rokowań, niż była za czasów prezydentury Hoovera. Głęboki kryzys gospodarczy w Stanach Zjednoczonych z trudem i powoli, ale z pewnością tworzy wyłomy w mentalności amerykańskiej, tak różnej od europejskej, i czyni ją bardziej przystępną dla myśli o współpracy z państwami europejskiemi, chociażby ta współpraca musiała być okupioną narazie pewnemi ofiarami materjalnemi.

Pozatem nasuwa się jeszcze jedna uwaga w związku z naradami waszyngtońskiemi. Są one doskonałą ilustracją tego znamiennego faktu, jak punkt ciężkości w polityce międzynarodowej przesunął się szybko w stronę wielkich państw demokratycznych, gdy natomiast na boku pozostały państwa, rządzone systemem faszystowsko-hitlerowskim. Jeszcze parę tygodni mogło się wydawać, że one będą nadawać ton w polityce międzynarodowej, tymczasem w ciągu krótkiego czasu zaszły takie zasadnicze zmiany, które wykluczają tę niepożądaną i niebezpieczną dla pokoju ewentualność.

A. D.

Dolar przestał spadać.

Londyn, 28 kwietnia. Przy tendencji zwyżkowej kurs dolara na rynku londyńskim utrzymywał się dziś w południe w stosunku 3.71¾ do funta szterlinga. Sfery finansowe są zdania, **że obecny kurs dolara odpowiada już zdewaluowaniu odpowiadającemu nowym warunkom amerykańskiej polityki finansowej i w praktyce nie da się kursu dolara zepchnąć poniżej obecnego poziomu.**

Wilnianin będzie Prezydentem

Warszawa 28. 4. (Telef. wł.). W gmachu sejmowym czynione są już przygotowania do odbycia Zgromadzenia Narodowego. Ponieważ sala poselska zawiera tylko 444 miejsca, a w Zgromadzeniu Narodowem weźmie udział 555 posłów i senatorów, więc przystawiono 111 krzeseł. Pozatem w sali poselskiej odbywa się generalne sprzątanie. Na temat kandydatów krążą nadal najrozmaitsze pogłoski. **Dziś gruchnęła wiadomość, że żaden z dotychczas podawanych w prasie kandydatów nie zasiądzie na Zamku. Rezydencja ta ma być przeznaczona dla jakiejś nieznanej w życiu politycznem osobistości, pochodzącej z Wileńszczyzny.** Podobno jest to przyjaciel marsz. Piłsudskiego z lat dziecinnych. Kandydaturę tej nieznanej osobistości ustalono podobno pod czas pobytu marsz. Piłsudskiego w Wilnie.

Warszawa, 28. 4. (Telef. wł.) Podczas Zgromadzenia Narodowego zostanie ustawiony na sali mikrofon radjowy przez który będą nadawane niektóre fragmenty Zgromadzenia Narodowego.

Antypolski paszkwil w „Concorde".

Warszawa, 28. 4. (Telef. wł.). Były poseł Lefoyer zamieszcza w dzienniku „Concorde" paszkwil przeciwko sojuszowi polsko-francuskiemu a raczej traktatowi polsko-francuskiemu, zawartemu w Locarno, gwarantującemu pomoc Polsce w razi napaści ze strony Niemiec. Traktat ten rzekomo drugorzędny unicestwia zdaniem Lefoyera wszelkie gwarancje, jakie Francja posiada ze strony Anglji, Włoch, Belgji i Niemiec, naraża ją na wojnę, ruinę (!), katastrofę, utratę Alzacji (!) i to wszystko z powodu układu locarneńskiego, to też należy go bezzwłocznie wymówić. Lefoyer zapewnia jednocześnie, że żywi dla Polski same sympatje (!).

„LIBERTE" ZMIENIA KIERUNEK.

Warszawa, 28. 4. (Telef. wł.). Dziennik paryski **„Liberte"** uległ gruntownej przemianie. Jego redaktorem jest obecnie b. minister Desire Ferry, były wiceprezes grupy Marina. Regularnymi współpracownikami będą Tardieu, Flandin, Reynaud i Rillin, sami czasowi politycy centrum republikańskiego. Dzięki temu **„Liberte" staje się wielkim organem politycznym obozu narodowego i będzie mógł przyczynić się** do walki z kartelem lewicowym, co jest jednym z głównych punktów programu nowego pisma, programu przedstawionego dziś przez nowego redaktora naczelnego Ferry'ego.

Represje przeciw firmom sowieckim.

Moskwa 28. 4. (PAT). Codziennie nadchodzą tu **wiadomości o rewizjach i aresztowaniach obywateli sowieckich w Niemczech.** Ostatnio aresztowano w Berlinie przedstawiciela komisarjatu ludowego do spraw przemysłowych **Babicza,** który bawił w Niemczech w charakterze członka komisji odbierającej dostawy dla przemysłu sowieckiego. Dokanano rewizji, która **nie dała żadnych wyników.** Babicz pozostaje pod strażą. Pomimo energicznych kroków ze strony ambasady sowieckiej w Berlinie. Donoszą przytem, że bojówka hitlerowska opanowała lokal berlińskiego przedstawicielstwa sowieckiej agencji fotograficznej Sojuzfoto. Poza Berlinem komisarzy rządu dla sowieckiego przedstawicielstwa naftowego (Derop) wyznaczono również w Sztutgardzie, w Lipsku i Monachjum. Lokal w Sztutgardzie obsadzony został przez policję pomocniczą, która dokonała szczegółowej rewizji.

Rozruchy antyżydowskie w Rumunji.

Bukareszt, (PAT.) Niemieckie oddziały hitlerowskie w Rumunji dopuszczają się coraz częściej wykroczeń przeciwko porządkowi publicznemu. Po krwawych rozruchach antyżydowskich w **Czerniowcach doszło ostatnio w Sibiu do bójki między ludnością rumuńską a mniejszością niemiecką na tle używania studni,** wystawionej przez Niemców i nazwanej imieniem okupacyjnego generała niemieckiego z czasów wojny Falkenhayna. Wypadki te wywołały żywe oburzenie w opinji i prasie rumuńskiej, która nawołuje do ukrócenia wybryków niemieckich w Rumunji, drażniących godność narodową rumuńską. W związku z powyższemi wypadkami odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja, na której rozważano **ewentualność rozwiązania organizacyj hitlerowskich w Rumunji.**

Samorząd a szkolnictwo.

Warszawa 28. 4. (Telef. wł.) Organizacje samorządowe opracowały postulaty samorządu terytorjalnego w sprawie szkolnictwa powszechnego. Tworzenie odrębnej organizacji przymusowej w postaci samorządu szkolnego, uważają one za szkodliwe. Ich zdaniem **do urzędów państwowych powinny należeć sprawy organizacji szkolnictwa,** programów nauczania i personalu nauczycielskiego, a do samorządów cały zarząd sprawami gospodarczemi, kontrola przymusu szkolnego, oraz opinjowanie o sprawach należących do zakresu działania państwowych urzędów szkolnych, a dotyczących organizacji szkół. **Państwo powinno ponosić koszta personalu i wydatki połączone z nauczaniem, a samorządy wydatki rzeczowe** szkolnictwa, przyczem państwo winno przychodzić z pomocą finansową na budownictwo szkolne.

Zniżka czynszów w domach ZUPU

Warszawa, (PAT.) Dowiadujemy się, że obniżka wysokości komornego w domach ZUPU **została załatwiona pozytywnie.** Zakład wystąpił do ministerstwa opieki społecznej z wnioskiem o obniżenie czynszu o 15 proc. w Warszawie, zaś o 20 proc. w Łodzi. Ministerstwo opieki społecznej w tych dniach wniosek ten zatwierdzi z tem, że nowe czynsze obowiązywać będą od 1 kwietnia rb. na przeciąg 1 roku. Należy nadmienić, że obniżka nie dotyczy tej części czynszu, która stanowi koszt stały zakładu, a mianowicie centralne ogrzewanie.

KS. BISKUP TYMIENIECKI U OJCA ŚW.

Citta del Vaticano, 28. 4. (PAT.) Papież przyjął na specjalnej audjencji biskupa łódzkiego ks. Wincentego Tymienieckiego.

—oo—

Warszawa 28. 4. (Telef. wł.) Min. **Zarzycki** wyjechał na inspekcję portu gdyńskiego, a w dniu **30** b. m. otworzy on Targi Poznańskie.

Warszawa, 28. 4. (Telef. wł.) W dniu 29 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd elektrowni z całej Polski w sprawie obniżki cen za prąd elektryczny.

Warszawa, 28. 4. (Telef. wł.) B. min: Medziński wyjeżdża do Moskwy na kilkudniowy pobyt

KPT. HALEWSKI W WARSZAWIE.

Warszawa, 28. 4. (Telef. wł.) W godzinach popołudniowych wylądował na lotnisku mokotowskiem powracający ze święta lotniczego w Sofij kapitan Halewski z wiceprezesem Aeroklubu warszawskiego Grabińskim.

POWRÓT MIN. BECKA.

Warszawa, 28. 4. (Telef. wł.) Min. Beck powrócił popołudniu samolotem z Gdyni.

Warszawa, 28. 4. (Telef. wł.) W dniu 29 b. m. odbędzie się walny zjazd kół Stowarzyszenia Urzędników skarbowych.

Warszawa, 28. 4. (Telef. wł.) W południe odbyło się posiedzenie Rady Banku Polskiego poświęcone sprawom administracyjnym. Po posiedzeniu uczestnicy zebrania zwiedzili Państwową wytwórnię papierów wartościowych.

O czem piszą inni?..

Nadużywanie „Akcji Katolickiej“ do celów politycznych.

„Czas“ (a za nim również sanacyjny „Dziennik Poznański“) zamieścił onegdaj artykuł „Ruchu Katolickiego“ (naczelnego organu Akcji Katolickiej), w którym m. in. podkreślano, że „Akcja Katolicka“ nie może służyć żadnym celom politycznym, ponieważ jest apolityczna. Zamieszczając ten artykuł dodały organy sanacyjne, że do tego oświadczenia skłoniły „Akcję Katolicką“

„ciągłe próby, podejmowane przez Stronnictwo Narodowe w celu opanowania rozwijającej się Akcji Katolickiej“.

Kłamstwo ma jednak krótkie nogi. Nazajutrz musiał „Dziennik Poznański“ zamieścić zaprzeczenie dyrektora „A. K.“ Ks. dr. Brossa, że

„umieszczenie artykułu „Akcja Katolicka a polityka“ w „Ruchu Katolickim“ nie zostało wywołane żadnemi próbami podejmowanemi w celu opanowania Akcji Katolickiej przez jakiekolwiek stronnictwo polityczne“.

Kiedy „Czas“ zamieści to zaprzeczenie?

Komuniści w obozie sanacji.

„Kurjer Poznański“ demaskuje komunistyczne sympatje sanacyjnego „Legjonu Młodych“. Oto w jednym z ostatnich numerów „Państwa Pracy“, organu „Legjonu Młodych“ zalecono czytelnikom książkę Mehnerta: „Młodzież w Rosji Sowieckiej“, kolportowaną przez administrację pisma. Pokazuje się, że — pisze „Kurjer Poznański“ —

„broszura Mehnerta jest ordynarną propagandową broszurą bolszewicką — jedną z wielu, rzucanych na rynek księgarski przez Agentury Trzeciej Międzynarodówki celem tumanienia społeczeństw europejskich i zasłaniania im oczu na faktyczny stan rzeczy w Sowietach. Agitacyjny charakter broszury Mehnerta był tak niewątpliwy, że władze **państwowe zmuszone były ją skonfiskować**“.

Mało tego... Wileński działacz „Legjonu Młodych“ p. Jędrychowski, pisze w „Państwie Pracy“, że istotą konfliktów obecnych w świecie jest śmiertelna walka „między nacjonalizmem, a marksizmem“ (tj. komunizmem). Po której obecnie stronie staje p. Jędrychowski ze swoim „Legjonem Młodych“? Odpowiedź na to pytanie dana jest przez niego w następujących słowach:

„najinteligentniejsze (!) i najbardziej świadome (!) grupy młodzieży stanęły na stanowisku solidarności klasowej z proletarjatem i walki o nowy ustrój społeczny, gdyż **„koniec kryzysom może położyć tylko rewolucja proletarjacka i przejście do budowy ustroju socjalistycznego“**.

Sprawa ma o tyle poważniejszy charakter, że „Legjon Młodych“ wciska się **do szkoły średniej** przez znaną już naszym czytelnikom organizację „Straży Przedniej“... Niech o tem pomyślą wychowawcy młodzieży!

Raj żydowski w Hiszpanji.

P. Hescheles pisze z Madrytu do żydowskiej „Chwili“, że się żydom w Hiszpanji świetnie powodzi. Doszło do tego, że mają nawet swoją własną reprezentację w parlamencie, mianowicie posłankę (!).

„W Madrycie — pisze p. Hescheles — zetknąłem się z kilku Lwowianinami pracującymi w wolnych zawodach, którzy zdobyli sobie stanowisko. Jeden z nich, który wyrobił sobie świetne nazwisko w dziedzinie medycznej, wiele opowiadał mi o stosunkach. Jego bystrości i doświadczeniu chcę tu niniejszem oddać podziękowanie, zaznaczając jego uwagę, że **indywidualnie mogą energicznie i samodzielnie jednostki żydowskie z Polski rozwiązać imigracją do Hiszpanji problem swojej egzystencji.** Dziś w okresie rozdziału kościoła od państwa nikt się ich wyznaniem i narodowością nie zainteresuje. Element passywny albo nielojalny gospodarczo w razie większej emigracji mógłby natomiast wytworzyć atmosferę nieprzyjazną“.

Czyli: jednostki pasożytnicze z pośród żydów zostawić w Polsce, a inni — niech emigrują do Hiszpanji! Taką radę daje p. Hescheles żydom polskim! My wolelibyśmy, żeby i jedni i drudzy uszczęśliwili z kolei Hiszpanję swoją obecnością.

Socjalistyczne „świadome macierzyństwo“.

Dotąd jedynym w Krakowie organem „świadomego macierzyństwa“ był żydowski „Nowy Dziennik“. Odtąd będzie jeszcze drugi. Mianowicie „Naprzód“. W ostatnim bowiem numerze tego dziennika pomieszczono odezwę do „proletarjatu“, w której zapowiedziano otwarcie poradni „świadomego macierzyństwa“ w dn. 1 maja, a przejście P. P. S. na podwórko p. Boya-Żeleńskiego tak w tej odezwie umotywowano:

„Najwyższy już czas, aby i kobiety z klasy robotniczej przekonały się, że nadmierna ilość dzieci w rodzinie robotniczej nie jest złem koniecznem, nie jest dopustem bożym.

Zdajemy sobie sprawę, że hasło regulacji urodzin bynajmniej nie rozwiązuje całokształtu zagadnień społecznych. Nawet wydatne zmniejszenie liczby urodzin nie usunie klęsk, związanych z ustrojem kapitalistycznym. Wiemy, że tylko całkowita gospodarka społeczna i obyczajowa, przemiana ustroju, położy kres niedomaganiom i klęskom, które nas dziś trapią. **Nasza propaganda świadomego macierzyństwa i regulacji urodzeń jest walką na małym odcinku naszej walki klasowej, jest małem ogniwem w łańcuchu walk o socjalizm“.**

Odmęty głupoty!... Świadome macierzyństwo“ ma być etapem w walce o ustrój socjalistyczny. Śmieszne! Jest to bowiem nic innego tylko walka o — wolną rozpustę!

Czy mamy zazdrościć Niemcom Hitlera?

Organ młodzieży narodowej „Szczerbiec“, potępiwszy gwałty hitlerowców w Niemczech, o samym ruchu Hitlera tak się wyraża:

„Te zbrodnie i gwałty (jeśli wogóle miały miejsce, oraz jeśli wogóle są czemś więcej, niż odosobnionemi wybrykami nieunikninonemi w czasie przewrotu, mającego iście rewolucyjne napięcie), — to tylko brudna piana płynąca na powierzchni prądu potężnego i czystego. To, co się teraz w Niemczech dzieje — to nurt odrodzeńczy i piękny. To oczyszczenie życia niemieckiego z wielowiekowego zatrucia jadem rozkładu, wszczepionym w krew tego wrogiego nam, lecz bądź co bądź wielkiego narodu przez żydostwo, które rozrosło się jak rak w jego organiźmie. **Patrzymy na główną treść tego, co się w Niemczech dzieje, nietylko że bez potępienia i zgrozy, lecz — z zazdrością“.**

To lekkomyślne zdanie nie powinno było znaleźć się w organie młodzieży narodowej.

Ch. D. a wybór Prezydenta.

W sprawie dyskutowanej na łamach „Gł. N.“ zamieszczamy dalszy artykuł dyskusyjny. — Uw. Red. „Gł. N.“:

O ile chodzi o stronę teoretyczną, dyskusja w sprawie udziału Ch D. w Zgromadzeniu Narodowem jest nad wyraz interesująca. Główną stroną jednak jest strona praktyczna. Przy rozważaniu tej sprawy należy wziąć pod uwagę stronę jedną, t. j. opozycję, stronę drugą, t. j. Be Be — i chyba nie w najmniejszym, ale w największym stopniu t. zw. rację stanu, czyli interes państwa i narodu polskiego. Rozważmy po kolei jakie znaczenie może mieć abstynencja przy wyborze w stosunku do tych stanowisk.

1) Co przyjść może z abstynencji opozycji? Zamanifestowanie swego stanowiska wobec narodu, względem ugrupowania parlamentarnego Be Be, które bezkrytycznie przyjmuje wszelkie rozkazy z góry, a nie liczy się w zupełności z argumentami nieraz najsłuszniejszymi opozycji. Jako przykład wskazywał Ks. Dr. M. S. sprawę ustawy akademickiej: Demonstrowano wielokrotnie i na różne sposoby, — o tyle bezskutecznie, że obie strony, t. j. Be Be i opozycja istnieją obok siebie, wiedzą o tem, ale wcale z sobą nie rozmawiają. Mam wrażenie, że obie strony się „droczą“ i dlatego nie mówią. Opozycja demonstrowała wielokrotnie, pragnąc zmusić Be Be do zejścia z dotychczasowego stanowiska. Skutków nie było. Możnaby mówić jeszcze o tem, że stanowisko opozycji, stuprocentowo negatywne, mogłoby skłonić do nowych wyborów. Tego się nikt nie spodziewa i nawet na to zapóźno.

Więc jakiż interes realny ma opozycja w tej demonstracji? Żaden, prócz jeszcze jednej demonstracji. O ile zatem zważymy interes opozycji, to jest on minimalny. Zatem do sprawy podejść trzeba pod innym kątem.

Co przyjść może lub co może zaszkodzić rządowi i Be Be, jeżeli opozycja w wyborach udziału nie weźmie? Be Be będzie niemiło. Pomimo wszystko, przyjemniej jest nie być samemu, chociażby inni członkowie Zgromadzenia Narodowego nie zgadzali się i głosowali inaczej lub oddali białe kartki. Ale nie można się spodziewać, że Be Be zejdzie ze stanowiska. Nadrobi miną, zrobi „bonne mine“ i raczej jeszcze się „zatnie“. Szkody materjalnej przez to Be Be nie poniesie żadnej a będzie miało tylko pewną przykrość. Możnaby blokowi tę przykrość zrobić; będzie to pewna, aczkolwiek niewielka satysfakcja dla opozycji. Zysk niewielki, — i znów do sprawy trzeba podejść ze strony innej.

Jeżeli jednemu z ugrupowań, t. j. opozycji nie przyniesie abstynencja jakichś specjalnych korzyści, a drugiemu — Be Be — szkody, to trzeba jednak spojrzeć na nią ze stanowiska ogólnego, państwowego. O ile i wzgląd ten będzie obojętny, to można się zdecydować na jedno lub drugie bez żadnych skrupułów i bez trudności tak, jak względy taktyczne nakażą.

Otóż słusznie już podniósł p. W. S., że zagranica musi się interesować wyborami prezydenta — i to interesować podwójnie: kto będzie prezydentem i jak kraj do niego się ustosunkuje. Na pierwsze pytanie nie umiemy odpowiedzieć. To jest, jak twierdzi p. sen. Korfanty — niedobrze, gdyż gdyby wiedziano, kto nim będzie, to możeby można było nawet wziąć udział w wyborach. Tu pozwolę sobie zauważyć przecież, że zagranicą tam, gdzie wybory odbywają się przez ciało podobne do naszego Zgromadzenia Narodowego, nie wiadomo nigdy z góry, kto będzie wybrany. Weźmy za przykład Francję: gdy Poincare ustępował, przypuszczano powszechnie, że prezydentem zostanie Clemenceau, — a został nim niespodziewanie Dechanel. Przy wyborach ostatnich nastąpiła niespodzianka z Briandem. Nie mówi się tam z góry, kto będzie kandydatem, ale to jest zawsze kwestja ostatnich dni. W Polsce było zawsze przy wyborach prezydenta tak (? — Red. „Gł. N.“), jak we Francji, gdyż system wybierania jest identyczny. Nie wiedziano, że wyjdzie Narutowicz, potem, że Wojciechowski, potem; że Mościcki — do ostatniej chwili. Utrudnia sytuację obowiązek konstytucyjny zgłoszenia kandydata przez przynajmniej 50 elektorów.

Myli się zatem senator Korfanty, twierdząc, że powinno się z góry i to na miesiąc naprzód wiedzieć, kto będzie kandydatem. Nie można mieć pretensji do sanacji, że nie zdradza ona swego kandydata, tembardziej, jeżeli sama tego poprostu nie wie. Że opozycja wie, kogoby wysunęła, to świadczy o tem, że wraz z całem społeczeństwem jest ona przeświadczona, że Paderewski jest najodpowiedniejszym na to zaszczytne miejsce człowiekiem; to świadczy dobrze o jej zmyśle politycznym.

Sprawa druga: jak będzie przyjęty wybrany prezydent przez społeczeństwo — jest o tyle ważna dla zagranicy, że orjentować się ona będzie z tego faktu, do jakiego napięcia dochodzą wewnętrzne antagonizmy w Polsce. Dużo korzystniej ukształtuje się jednak opinja zagranicy o stosunkach wewnętrznych Polski, jeżeli wybory odbędą się normalnie, bez zbyt ostrych demonstracyj. Można przypuszczać, że zwolennicy abstynencji liczą na to, że Be Be ulęknie się tego wrażenia zagranicą i w jakiś — nieokreślony zresztą — sposób zejdzie ze swego stanowiska. Nie łudźmy się — nie zejdzie. Ale wrażenie zagranicą będzie i to w czasie wściekłego wzrostu ataków na państwo nasze ze strony Niemców, Mac Donalda i głośnego czy cichego poparcia z najrozmaitszych stron.

Tutaj zwolennicy abstynencji muszą w imieniu swojem odpowiedzieć na pytanie: „Czy za cenę demonstracji, zresztą niemiłej dla sanacji, warto poświęcić ten efekt zewnętrzny, zagraniczny“? Nawet obrońcy abstynencji, jak Ks. Dr M. S., nie oświadczają się za nią, a zapytują, czy abstynencja będzie dobra; starają się usprawiedliwić opozycję, gdyby na abstynencję poszła.

Zdaniem mojem „nie starczy skórka za wyprawę“. Nie warto robić demonstracyj, nie przynoszących nawet doraźnego zysku, kosztem rzeczy wyższych. K. Z.

Podziękowanie.

W smutku pogrążona po stracie najdroższego męża ś. p.

Dr. Wiktora Stankiewicza

składam na tej drodze serdeczne podziękowanie JWPanom Profesorom Uniwersytetu krakowskiego i wileńskiego i JWPanom Lekarzom, którzy aż do ostatniej chwili życia Zmarłego nieśli Mu pomoc lekarską, JWPanu Prezesowi Izby Lekarskiej, JWPanom Lekarzom kolejowym w Krakowie i Podgórzu, Przewielebnemu Duchowieństwu w Krakowie i Oświęcimiu, P. T. Urzędnikom i Funkcjonarjuszom Kolei Państwowej, Kolejarzom Związku Samopomocy, Kolejowemu Zespołowi Muzycznemu w Krakowie i Oświęcimiu, Chórowi Koła Akademickiego w Oświęcimiu, Kolegom, Przyjaciołom, Znajomym Zmarłego i Wszystkich, którzy oddali Mu ostatnią przysługę i mnie pospieszyli z wyrazami współczucia.

Żona.

Aresztowania centrowców w Kolonji nad Renem.

We wczorajszym dziale telegramów podaliśmy depeszę berlińską o aresztowaniu b. kanclerza Rzeszy, dr. Brueninga, w związku z „aferą korupcyjną“ spółki akcyjnej „Göerreshaus“ w Kolonji nad Renem.

Zdaje się, że zaszła tu pomyłka i to na tle nazwiska — Bruening. **Aresztowany bowiem istotnie został w Kolonji dr. Bruening, ale nie b. kanclerz Rzeszy i poseł do Reichstagu, tylko — dyrektor „Niemieckiego Banku“ w Kolonji.**

To jednak wcale nie osłabi wrażenia sensacyjności aresztowań w Kolonji. Pokazuje się bowiem teraz, że **aresztowani zostali najwybitniejsi przywódcy centrowców w Kolonji.** Mianowicie p. Stocky, p. Maus i Dr. Moensch, prezes centrum w Nadrenji. Jeśli zważymy, że przed paroma dniami **poszedł do więzienia także dr. Adenauer**, burmistrz Kolonji z ramienia centrum i jeden z najwybitniejszych przywódców politycznych tego stronnictwa, to się pokaże, że centrum w Nadrenji prawie pozbawione jest teraz swoich przywódców.

Aresztowania nastąpiły w związku z **„aferą korupcyjną“ spółki akcyjnej „Görreshaus“.** „Afera“ ta wygląda dość tajemniczo...

S. A. „Görreshaus“ założona została z kapitałem zakładowym 6 milj. marek w r. 1930 jako przedsiębiorstwo wydawnicze. Jej nakładem wychodził znany dziennik: „Kolnische Volkszeitung“ (deficytowy) i drugi dziennik, koloński „Lokalanzeiger“ (który pokrywał deficyty pierwszego). Nadto kilka tygodników katolickich o charakterze oświatowym, religijnym i t. p. Własnością materjalną spółki jest duży kompleks budynków i drukarnia świetnie wyposażona w najnowsze maszyny.

Już w r. 1932 popadła spółka w trudności finansowe. Zachwiała się poważnie „Köln. Volkszeitung“, zachwiał się także „Lokalanzeiger“. Przed paroma miesiącami spółka popadła w konkurs. Stało się to dla hitlerowców świetną okazją do opanowania prasy centrowej w Nadrenji i do zawładnięcia bogatem materjalnie wydawnictwem. Hitlerowski zarządca masy konkursowej „odkrył“ większe wykroczenia spółki przeciw kodeksowi handlowemu i uznał, że najlepszym sposobem zabezpieczenia pretensji wierzycieli będzie — aresztowanie kierowników spółki. To się też stało!

Cała ta „afera korupcyjna“ jest oczywiście etapem walki hitlerowców z centrum, pod pokrywką troski o interesy handlowe spółki wydawniczej.

Wybory w Holandji.

26 kwietnia odbyły się w Holandji wybory do parlamentu. Oczekiwano lekkiego zwrotu na prawo, gdyż głośny bunt krążownika „Zeven Provinzien“ wywołał w całym kraju żywy odruch przeciwko propagandzie wywrotowej. Zdaje się, że istotnie w tym, naogół konserwatywnym i spokojnym kraju wzrosła liczba głosów stronnictw umiarkowanych, ale dużo głosów przepadło, gdyż prawie 40 list nie uzyskało żadnego mandatu. Skutkiem tego sytuacja w parlamencie lewicy nie poniosła wielkich strat, a centrowo-prawicowa koalicja rządowa ma nawet o 1 mandat mniej.

Parlament (izba niższa) składa się ze 100 posłów. Klub najliczniejszy tworzą **posłowie „rzymsko-katolickiej partji pracy państwowej“.** Poprzednio było ich 30, teraz 28. Partja katolicka straciła więc dwa mandaty, ale na rzecz grup pokrewnych. Między innemi jeden mandat zdobyło katolickie stronnictwo ludowe.

Dwa stronnictwa protestanckie, partja zachowawcza i stronnictwo chrześcijańskie, zdobyły razem 24 mandaty. Partje te tworzą wraz ze stronnictwem katolickiem koalicję rządową. Na czele gabinetu stoi katolik, **p. Ruys de Boerenbruck.** Rząd będzie rozporządzał 52 głosami, co najzupełniej wystarczy, gdyż z pozostałych 48 posłów nie wszyscy należą do opozycji.

Opozycję stanowią przedewszystkiem socjaliści, którzy zdobyli 22 mandaty (poprzednio 29) i komuniści mający 4 (poprzednio 2) mandaty. Dalej idzie kilka umiarkowanych partyj opozycyjnych, protestanckich. Po jednym mandacie zdobyły drobne grupki prawicowe, jak związek odrodzenia narodowego, narodowa partja chłopska i t. p.

Ogółem zgłoszono 53 list. Rozdrobnienie takie jest szkodliwe, ale Holendrzy wiedzą, że jest ono mniejszem złem niż „jedność“ pod batem dyktatora.

Partja katolicka zdobyła w tym przeważnie protestanckim kraju **przeszło 1 miljon głosów.** Jakiż to piękny przykład dla Polski!

Pamiętaj złożyć ofiarę na rzecz bezrobotnych na ręce Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego.

Na ziemiach Rzeczpltej

Gwałt nie może ulegać przedawnieniu.

Sąd Najwyższy rozważał niedawno skargę kasacyjną konsystorza prawosławnego w Warszawie na wyrok Sądu Apelacyjnego, który oddalił powództwo konsystorza przeciwko Ks. Biskupowi H. Przeździeckiemu o zwrot majątku kościelnego w Kobylanach pow. bialskiego. Cerkiew prawosławna w roszczeniach swych opierała się na przedawnieniu, twierdząc, że od r. 1875, czyli od czasu kasaty Unji, była w posiadaniu spornego majątku kościelnego.

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok Sądu Apelacyjnego i oddalił skargę kasacyjną konsystorza prawosławnego, wychodząc z założenia, iż sporna ziemia po odebraniu jej od b. parafji unickiej przekazana została w r. 1875 parafji prawosławnej, jak notorycznie wiadomo, za pomocą gwałtu, objęcie zaś w tych warunkach spornej ziemi i posiadanie jej nawet ponad lat 30 nie mogło stworzyć tytułu prawnego do nabycia na mocy przedawnienia". Następnie Sąd Najwyższy zaznacza, że fakt przemocy przy kasacie Unji w r. 1875 nie wymaga konieczności stwierdzenia przemocy w każdym poszczególnym wypadku, zarządzenie bowiem o kasacie Unji stanowiło przymus moralny, którego niepodobna było uniknąć. (KAP.).

Rozłam w ZASP-ie.

Walny zjazd ZASP-u, który obradował w Warszawie, zakończył się, jak wiadomo, rozgromieniem na terenie tego związku grupy Pawłowskiego. Sam Pawłowski został skreślony z listy członków, bez prawa odwoływania się do następnych walnych zjazdów. Jego zaś adherenci, jak Krukowski, Beroński, Kijowski i Laskowski zostali zawieszeni w prawach członkowskich na szereg lat. Obecnie w grupie tej powstał projekt założenia drugiego związku aktorskiego, konkurencyjnego w stosunku do ZASP-u. Wśród aktorów na terenie stolicy prowadzona jest już na ten temat cicha agitacja.

Olbrzymia afera oszukańcza w Zagłębiu

W Zagłębiu Dąbrowskiem wykryto wielką aferę, dokonaną przez sprytnych oszustów. Na czele szajki stał niejaki Bogusławski, który występując pod nazwiskiem „Halemba", odwiedzał wraz z wspólnikami znane w Zagłębiu osobistości na wyższych stanowiskach, proponując im świetny interes przez okazyjne nabycie b. wartościowych obrazów.

Osobnicy, wykazujący duże znajomości sztuki malarskiej, przynosili „oryginalne dzieła" takich mistrzów, jak Van Dycka, Rembrandta, Kossaka i innych, twierdząc, iż pochodzą one z rzadkich zbiorów kolegi artysty-malarza Jamkowskiego, mieszkającego w Zakopanem. Zwykle obraz znajdował chętnego nabywcę. Cena niejednokrotnie wynosiła kilka tysięcy złotych. W ten sposób szereg b. poważnych osób zostało poszkodowanych.

Oszustwo wyszło na jaw przypadkowo, jeden z nabywców bowiem, inż. T. odmówił zapłaty swego weksla, który został sfałszowany i wtedy sprawa znalazła się w policji.

Halemba-Bogusławski został aresztowany, przyczem okazało się, że **jest to osobnik 12 razy karany sądownie,** za podobne oszustwa.

Walka cyganów z włościanami.

Niezwykły najazd urządzili cyganie na wieś Lipuny na Wileńszczyźnie. Dnia 21 b. m. do wsi przybył wędrowny obóz cyganów z Rumunji, liczący około 60 głów obojga płci. Cyganie i cyganki poczęli rozbijać kurniki i obory, skąd zabierali prosiaki, kury, cielaki i inny inwentarz żywy i martwy. **Poszkodowani włościanie usiłowali stawiać opór, lecz bezskutecznie.** Cyganie dotkliwie pobili kilku włościan i kobiet i szybko odjechali w kierunku wsi Miedzińskie Bory, gdzie rozłożyli się obozem. Włościanie zorganizowali większy oddział i **uzbroiwszy go w cepy, siekiery, kłonice i drągi — wieczorem przybyli pod lasek, gdzie biwakowali obozem cyganie.** Między włościanami i cyganami wywiązała się zacięta walka, która niezawodnie skończyłaby się tragicznie, gdyby nie szybka interwencja sołtysa wsi Miedzińskie Bory, który wezwał policję. Policja zajście zlikwidowała, zatrzymując około 40 osób zarówno ze strony cyganów jak i włościan.

———•———

„ŚWIĘTO LASU" W dniu 29-go b. m. z inicjatywy prezydjum zarządu głównego Leśników Rzplitej Polskiej i redakcji „Ech Leśnych", będzie obchodzone na terenie całej Polski „święto lasu". Impreza ta ma mieć na celu: budzenie i szerzenie wśród społeczeństwa kultu dla lasu i drzew w ogólności, pouczanie o konieczności szanowania, chronienia i opiekowania się drzewami i lasami oraz zachęcanie do obsadzania dróg, osiedli i zalesiania nieużytków. Czy nie za wiele tych świeckich „świąt"?

POMNIKOWI ŁUKASIEWICZA GROZI LICYTACJA. W październiku ub. roku odsłonięto w Krośnie pomnik wynalazcy lampy naftowej Ignacego Łukasiewicza. Komitet budowy pomnika nie pokrył jednak wszystkich należytości. Ogólne pretensje za wykonanie projektu, modelu, odlewu i robót kamiennych **wynoszą przeszło 6 tysięcy złotych.** Ponieważ komitet nie posiada pieniędzy, przeto wierzyciele dochodzą swych pretensyj u ręczycieli, którymi są magistrat Krosna i tymczasowy wydział samorządowy.

ZMARŁ ŚMIERCIĄ GŁODOWĄ NOSZĄC NA PIERSIACH 11 TYSIĘCY ZŁOTYCH. Na szosie pod Opatówkiem w pow. kaliskim znaleziono zwłoki 67-letniego żebraka. Śledztwo ustaliło, że jest nim M. Awniszenko, b. żandarm rosyjski, przebywający na prawach azylu w Polsce. Lekarz stwierdził, że **żebrak zmarł z głodu i wycieńczenia.** Na piersiach jego znaleziono **brylanty, pierścionki, perły i kilkadziesiąt złotych monet,** łącznej wartości 11.000 złotych.

Ś. † p.

Ks. FRANCISZEK SALEZY MATWIJKIEWICZ

Jubilat, tajny Podkomorzy, Jego Świątobliwości Piusa XI.

Dziekan i Proboszcz sanocki, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi

po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 27 kwietnia w 73 roku życia i w 59 roku kapłaństwa.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 1 maja o godz. 9 rano.

Księża dekanatu sanockiego.

Przed otwarciem nowego sezonu.

(Od własnego korespondenta).

Krynica, w kwietniu.

Zbliża się czas wiosennych i letnich wyjazdów, najwyższa więc pora do zastanowienia się gdzie wyjechać należy i jak się urządzić, aby ratując zdrowie nie nadwyrężyć kieszeni.

Dla tych, którzy nie związani są nakazem wyjazdu w pełnym sezonie, wyzyskanie wcześniejszego sezonu stwarza możliwość znacznego zaoszczędzenia kosztów i to w poważnej skali, gdyż wczesny sezon jest pod każdym względem znacznie tańszy. Niema tego przepełnienia i rozgorączkowania, które panuje w pełnym sezonie.

Krynica w maju jest bardzo piękną, a pobyt w niej wygodny, niema bowiem natłoku w łazienkach, pijalni, kawiarniach i restauracjach, służba stara się być jak najmilszą dla wczesnego gościa, a powolniejsze tempo pracy, począwszy od lekarza i łaziennej, a skończywszy na kelnerze — korzystnie wpływa na leczenie.

Znakomita orkiestra pod kierownictwem kompozytora dyr. **Kochańskiego** koncertuje jak w głównym sezonie, kino umieszczone w budynku teatralnym co drugi dzień zmienia program, wygodne salony, czytelnia, — dziesiątkami pism codziennych i tygodników uposażona, jest dostępniejsza niż w letnich miesiącach. Kwietniki zdobne gamami kolorów począwszy od różnobarwnych tulipanów, do kobierców z bratków i stokrotek, zmieniają się w inne dekoracje, gdy słońce żywiej przygrzewać zacznie. Przemiany te dzieją się przeważnie we wczesnych rannych godzinach, niedostrzegalnych dla beztroskich spacerowiczów, odbywających ranne pozuberowe przechadzki.

Już w ciągu tego roku, dzięki ofiarnej pomocy min. komunikacji p. **Gallota,** oraz prezesa krak. dyr. kolejowej p. **Bobkowskiego** nastąpi budowa kolejki linowo-szynowej łączącej deptak ze szczytem Góry Parkowej.

Niebawem oddaną zostanie do użytku nowa elektrownia, udostępniająca korzystanie z prądu nawet najdalej położonym objektom. Dworzec kolejowy rozszerzony, jest już na ukończeniu i w sezonie głównym zostanie w całości oddany do użytku. Plac przeddworcowy, oraz ulice dojazdowe, począwszy od Kraszewskiego, skończywszy na ul. Pułaskiego otrzymają utrwalone nawierzchnie, a górna część ul. Pułaskiego, aż ku Huzarom zostanie skanalizowaną. Gmina przy pomocy subwencyj rządowych, dzięki energji burmistrza **dra Gorskiego** przystąpiła do budowy wodociągów, ujmując szereg obfitych źródeł bezbakteryjnej wody zwyczajnej do picia i obfitego skrapiania ulic, oraz dla Łaźni Ludowej, wybudowanej również staraniem Gminy, a uposażonej we wszelkie nowoczesne urządzenia, począwszy od natrysków, wanien, a skończywszy na łaźni parowej.

Budowa kościoła postępuje naprzód, dzięki ofiarności publicznej. Niezmordowany w pracy dla dobra parafji ks. kanonik **Duchiewicz,** zabiega stale w kierunku wzmożenia funduszów, pochodzących z ofiarności, aby nie stanąć z robotami.

Prace geologiczno-wiertnicze w kierunku pogłębiania szybów Zubera, oraz poszukiwań nowych wód trwają w dalszym ciągu, doprowadzając głębokość źródła Zubera do 950 m. Z otworu tego uzyskuje się wodę o silnej, bardzo skoncentrowanej wartości, której nie można pić bez rozcieńczenia w przeciwstawieniu do wody z płytszych pokładów, która może być pitą bez rozcieńczenia, a odpowiada wodzie Bilińskiej. Ujęto dwa ostatnie źródła **Jana i Józefa** podobnie jak **główne źródło** w bardzo estetyczną i nowoczesną formę.

Znikają stare rudery szpecące centrum jak ostatnio Dom pod Zamkiem, na miejscu którego powstał wspaniały skwer. Na tarasie niewykończonego jeszcze nowego Hotelu Zdrojowego powstanie kawiarnia, której brak dawał się odczuwać w Krynicy. Gmach Lwiegogrodu zostanie zamieniony na sanatorjum dla sercowo chorych. Gmach ten, po przeprowadzeniu odpowiednich przeróbek i doprowadzeniu wody mineralnej, odpowiadać będzie w zupełności celom sanatoryjnego lecznictwa.

U podnóża Lwiegogrodu od placu hokejowego ku kościołowi i Nowym Łazienkom założony zostanie park w poziomie, gdyż faliste położenie góry Parkowej nie stwarzało dla sercowo chorych odpowiednich terenów. Dzięki staraniom lekarza zakładowego **dra Graba-Łęckiego** brak ten zostanie usunięty. Ostatnio także dr. **Graba-Łęcki** myśli nad zrekonstruowaniem Zakładu Przyrodoleczniczego, który zostanie uposażony w nowocześnie urządzony basen z wodą bieżącą. Myśli się także o urządzeniu basenu i plaży dla kąpieli i pływania; w tym celu zawiązało się już konsorcjum, posiadające potrzebne kapitały, lecz ostatecznie nie ustalono jeszcze miejsca, gdzie plaża ta zostanie zbudowaną.

W Krynicy zaznacza się więc stale postęp tak w kierunku poważnych bardzo robót inwestycyjnych, jak też leczniczego i hygienicznego podniesienia jej walorów co jest zawsze staraniem i troską **inż. Nowotarskiego,** który dzięki poparciu władz centralnych zdołał w ostatnich latach zrealizować szereg planów, trudnych do urzeczywistnienia z powodu braku funduszów.

Zofja Morawska.

„13-tka" a Zgromadzenie Nar.

Jeszcze w ub. tygodniu prasa rządowa przewidywała, że Zgromadzenie Narodowe będzie zwołane na 31 maja. Domysł ten oparty był na przypisywanej marsz. Piłsudskiemu sympatji w cyfry 13. Otóż 31 — to odwrócona 13. Przewrót majowy był, jak wiadomo, przewidziany na 13 maja, ale z różnych powodów walki zaczęły się już 12 maja. Zgromadzenie Narodowe zostało zwołane na 31 maja i wtedy marsz. Piłsudski obrany został Prezydentem.

Zwołane Zgromadzenie Narodowe na dzień 8. V. nie przeczy bynajmniej przypuszczeniu, że i tu gra pewną rolę „trzynastka". 8 plus 5 (liczba miesięcy) daje trzynaście. Zgromadzenie zostało zwołane na 11tą, a więc wybór będzie dokonany koło godz. 13-tej. Dekret o zwołaniu Zgromadzenia ukazał się 26-go kwietnia (2 razy 13).

Co do kandydatów, to wymienianie przez prasę sanacyjną p. prof. Mościckiego świadczy tylko o tem, że posłowie i senatorowie sanacyjni chcieliby, by został wybrany. Ale nie oni decydują. Jeśli chodzi o inne nazwiska, to nie należy przypuszczać, że Stanisławowie mają większe szanse z tej racji, że wybór dokona się w dniu św. Stanisława. Zresztą z wymienianych kandydatów, tylko jeden p. Patek, ma na imię Stanisław. Ale p. Patek jest daleko. Co do liczby liter w nazwisku, to podany przez któreś pismo prof. Januszkiewicz z Wilna ma nazwisko, złożone z 13 liter.

———o0o———

Z całego świata.

Zgon wybitnego kapłana na wychodźtwie

Dnia 21-go marca zmarł w Rio de Janeiro ks. Jacek Mięsopust ze Zgromadzenia księży Misjonarzy. Był on jedną z wybitnych postaci, pracujących wśród polskich wychodźców w Brazylji. Ś. p. ks. Mięsopust pochodził ze Śląska. Po skończeniu studjów teologicznych w Krakowie, opuścił w 1906 r. Polskę, wyjeżdżając do Brazylji. Tam roztacza opiekę duszpasterską nad ludem polskim, który tak gorąco dopraszał się wtedy polskiego kapłana. Pracuje na różnych placówkach. Wszędzie chętny i pełen zapału, nie zraża się trudnościami ani kłopotami, na które praca jego często napotykała. Wśród licznych zajęć duszpasterskich znajdował jeszcze czas, by przesyłać uniwersytetom w Poznaniu i Krakowie a także zakładowi księży Misjonarzy cenne opisy i okazy tamtejszej przyrody. W początkach br. postanowił dla poratowania zdrowia udać się do Polski. Tymczasem w przededniu wyjazdu nagle zasłabł i nazajutrz dnia 21 marca br. umarł w Rio de Janeiro.

Nawrócenie masona w Anglji.

W końcu marca b. r. zmarł w Londynie **Daniel Mc. Neill,** który był zażartym wrogiem Kościoła, a przed samą śmiercią nawrócił się na wiarę katolicką. Mc. Neill jeszcze jako młodzieniec, mając lat 20, wystąpił z Kościoła i zapisał się do wolnomularzy. Parę lat później założył lożę masońską, której niebawem **został mianowany Mistrzem. Przez 50 lat coraz bardziej oddalał się od Kościoła,** zwalczając go na każdym kroku i dopiero 3 lata temu, gdy został dotknięty nieuleczalną chorobą, poczęły się w nim przejawiać pewne zmiany wewnętrzne. Jednakże dopiero przed samą śmiercią Mc. Neill zdecydował się ostatecznie zerwać ze swem dotychczasowem życiem bezbożniczem i przejść na łono Kościoła katolickiego. Były mason umarł po otrzymaniu ostatnich Sakramentów. (KAP.).

Przesiedział niewinnie 6 lat w więzieniu

Niezwykłe poruszenie wywołała w Gandawie (w. Belgji) tragiczna pomyłka sprawiedliwości z przed 6 lat. W r. 1927 popełnione zostało morderstwo rabunkowe. Posądzenie padło na niejakiego Pieelmana, który na rozprawie oświadczył, że jest niewinny. Wszelkie poszlaki były jednakże przeciw niemu. W wyniku rozprawy Pieelman skazany został na karę śmierci, zamienioną przez króla na dożywotnie więzienie.

Obecnie schwytano w Gandawie bandytę Osselaera, którego zeznania w swoim czasie przyczyniły się głównie do zasądzenia Pieelmana. Osselaer przyznał się do tej zbrodni. Pieelman po 6-letniem więzieniu zostanie obecnie wypuszczony na wolność.

———o———

W WIEDNIU ARESZTOWANO 62 KOMUNISTÓW, między nimi kilku cudzoziemców, otrzymano bowiem informacje, że komuniści zamierzają w dniu 1 maja stawić policji i wojsku zbrojny opór i przeszkodzić siłą ruchowi tramwajowemu. **Policja dokonała rewizyj i skonfiskowała liczne dokumenty,** m. in. odezwę, wzywającą do generalnego strajku, do usunięcia rządów faszystowskich i do utworzenia rządu robotniczo-chłopskiego. **Znaleziono również szczegółowe instrukcje.**

NOWY REKORD SZYBKOSCI. Major Mario Bernasconi dokonał lotu na hydroplanie nad jeziorem Garda. Osiągnięta przez lotnika włoskiego szybkość wynosi 434 mile ang. na godzinę, jest to pobicie rekordu oficjalnego dokonanego przez lotnika angielskiego kpt. Stainforth'a, który osiągnął na swoim hydroplanie szybkość 406.75 mil. ang. na godzinę. (Mila angielska wynosi 1,523 km.).

NIEDŹWIEDŹ ODGRYZŁ CHŁOPCU PRZEDRAMIĘ. W berlińskim ogrodzie zoologicznym wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie młody niedźwiedź schwycił chłopca, który zbytnio zbliżył się do klatki i odgryzł mu prawe przedramię. Pomimo dokonanej operacji stan chłopca budzi poważne obawy z powodu znacznego upływu krwi.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

maj.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać

Święto narodowe Japonji.

29 kwietnia — rocznica urodzin Mikada.

29-ty kwietnia jest dniem wielkich uroczystości w całej Japonji: jest to data rocznicy urodzin obecnego władcy kraju „Wschodzącego Słońca". Cesarz Hirohito urodził się dnia 29 kwietnia roku 1901, jako najstarszy syn cesarza Joszihito. Jest on, zgodnie z tradycją japońską, 124-tym z rzędu władcą Japonji, potomkiem bogini słońca, Amaterasu. Hirohito jest wnukiem wielkiego cesarza Japonji, Mucuhito (Mejdzi), który w r. 1868 obalił władzę siegunów, feudalnych namiestników państwa, panujących w imieniu, lecz z pominięciem woli cesarzów Japonji, i który wprowadził szereg zasadniczych zmian, modernizujących ustrój i życie państwa.

Hirohito otrzymał wychowanie europejskie. Jako 6-letni chłopiec uczęszczał do szkoły początkowej dla dzieci arystokracji i już wtedy, zgodnie z życzeniem mikada, zwrócono specjalną uwagę na naukę języków obcych. W ten sposób cesarz Joszihito chciał przygotować swego następcę do odbycia podróży zagranicę, której sam musiał zaniechać, złożony długoletnią niemocą. Przeszedłszy przez wszystkie klasy szkoły początkowej i średniej, Hirohito wstępuje na uniwersytet, gdzie studjuje biologję, która do dziś dnia jest umiłowanym przedmiotem mikada w chwilach wolnych od zajęć państwowych. Hirohito jest pozatem gorącym sportsmenem: wspaniale jeździ konno, gra w golfa i tennisa, konkursowo pływa i jest zwolennikiem boksu.

W roku 1921 Hirohito wyrusza w podróż zagranicę. Pierwsza ta wyprawa członka rodziny mikada zagranicę wywołała dużo hałasu w Japonji, zgodnie bowiem z wielowiekową tradycją, **potomkom bogini Słońca nie wolno było stąpać po obcej ziemi.** Gdy młody następca tronu wrócił do Japonji, gorliwi zwolennicy starojapońskich tradycyj urządzili kilka nieudanych zamachów na życie „odstępcy" od zwyczajów przodków.

W zastępstwie chorego ojca, Hirohito zostaje powołany 26 listopada 1921 r. do objęcia regencji. W pięć lat potem, po śmierci cesarza Joszihito, wstępuje na tron w dniu 24 grudnia 1926 r. Jeszcze jako regent, Hirohito poślubił księżniczkę Nagako, córkę księcia Kuninomija, głowy książęcego rodu Kuni. Małżeństwo to było drugim wyłomem w tradycji japońskiej, która zezwala władcom kraju Wschodzącego Słońca żenić się tylko z kobietami z pięciu najwyższych rodów japońskich „Kuge", do których ród Kuni nie należał.

Cesarz Hirohito jest ojcem trzech córek, zgodnie więc z konstytucją, dotychczasowym następcą tronu jest brat cesarza, Jasuhito.

M. D.

Gen. Maa w Berlinie.



Oficerowie chińscy, którzy w tych dniach przejeżdżali z Rosji przez Polskę, zatrzymali się obecnie w Berlinie, skąd prawdopodobnie wyruszą wprost do Chin. Wśród oficerów chińskich znajduje się też generał Maa, znany z walk w północnej Mandżurji i nad rzeką Nonni z Japończykami.

Kino.

Żaneta Gaynor i Charles Farrell w kinie „Wanda".

Bardzo ciekawy pod względem treści film amerykański p. t. „Dziewczę z krainy burz" wyświetla obecnie popularny kinoteatr dźwiękowy „Wanda". Film ten unaocznia zdumionym Europejczykom, że w cywilizowanych Stanach Zjednoczonych najwyższe prawo stanowi nieliczna grupa miljarderów i miljonerów. Dla ludzi tych niema ustaw, nie istnieją dla nich żadne rozporządzenia, ani przeszkody. Nawet sędziowie ferują wyroki stronnicze na korzyść bogacza. Drastyczny taki przykład zupełnej przewagi miljonera nad biednym rybakiem przedstawia nam scenarjusz wymienionego filmu wytwórni „Foxa". Reżyser Santell wykazał w nim niebywałą subtelność i dużo gustu, przeplatając sceny wręcz tragiczne epizodami pogodnemi lub o zacięciu sportowem, posługując się przytem wyborną techniką zdjęć. Najważniejszym jednak atutem filmu jest znana ulubienica publiczności, **Janet Gaynor**, która ma rolę zupełnie odmienną od wszystkich dotychczasowych, że przypomnimy tylko: „Siódme niebo", „Anioła ulicy" lub „Błękitną rapsodję". Popularna „Żanetka" wykazała w swym najnowszym obrazie najwyższy poziom niewyzyskanych dotąd zdolności aktorskich. Mniejszą natomiast rolę, niż zwykle, ma w tym filmie głośny jej partner, Charles Farrell; mimo to jednak w finale zdobywa on serce ukochanej partnerki. Program uzupełniają ciekawe dodatki aktualne i piękna kronika tygodniowa „Foxa".

Wpływ narkotyków na organizm ludzki.

Zażywanie t. zw. niewinnych środków nasennych rozpowszechnia się coraz bardziej wśród sfer społecznych. Zamęt życia wielkomiejskiego, niedostateczne odżywianie, brak świeżego powietrza i anormalne warunki życia niejednokrotnie spędzają sen z powiek. Cóż więc prostszego, jak zażycie któregoś z owych pięknie brzmiących a szumnie reklamowanych środków, sprzedawanych w postaci proszków lub pigułek. W istocie sprawa przedstawia się znacznie poważniej. Już po kilkakrotnem użyciu narkotyków pacjent oświadcza, iż nie może zasnąć bez zwykłego „lekarstwa", przyzwyczajenie więc przechodzi już w nałóg, któremu towarzyszy chroniczne zatrucie organizmu. Jako pierwszy objaw zatrucia daje się zauważyć przedewszystkiem podrażnienie, pozatem charakter pacjenta ulega pewnemu wypaczeniu. Czasami brak odpowiedniej dozy narkotyku wywołuje u pacjenta paniczny strach przed bezsennością.

Jako przykład, zaobserwowany wśród pacjentów swych podaje jeden z lekarzy paryskich panią K., jak zaznacza, nader miłą i towarzyską w stanie normalnym. Pani K. przed zażyciem środka nasennego znajduje się w stanie tak silnego podniecenia, iż dla uspokojenia nerwów konsumuje większą ilość alkoholu. Pijana prawie pani K. zażywała nieprawdopodobne wprost ilości narkotyków; zapadała ona trzykrotnie w letargiczny sen, trwający kilka dni, przyczem z trudem udawało się przywrócić ją do życia. Ostatecznie podczas jednego z takich ataków zaskoczyła ją śmierć.

Naogół system nerwowy większości narkomanów staje się po jakimś czasie tak nadszarpnięty, że zaćmienie świadomości występuje nie tylko w czasie odurzenia narkotykami, lecz trwa jeszcze i później

M. K.

Sport.

Hebda zwycięża Estrabeau.

Na kortach Legji odbyły się w czwartek dalsze treningi naszych tennisistów przed spotkaniem z Holandją. W ramach meczów pokazowych rozegrane zostało spotkanie między mistrzem Polski Hebdą a Francuzem Estrabeau. Hebda, jak się okazało, znajduje się w doskonałej formie. Odniósł on zwycięstwo nad Estrabeau stosunkowo łatwo w 4-ch setach 6:3, 6:4, 0:6, 6:3.

Podgórze — Garbarnia.

W nadchodzącą niedzielę spotka się Podgórze po raz pierwszy z ligową Garbarnią. Spotkanie to odbędzie się na boisku Garbarni o godz. 4 pop. Będzie to jedyny w dniu tym mecz ligowy w Krakowie.

Humor.

Dobre towarzystwo. — Jakże było u radcostwa B.?

— Bardzo miło, ale łyżeczki były zbyt ostre.

— Skaleczyłeś sobie wargi?

— Nie, podziurawiłem kieszeń.

W kraju dawnych Iberów

(Kilka obrazków z podróży po Hiszpanji).

MADRYT!

II) Puerta del Sol to przepyszny plac, gdzie zbiegają się największe arterje komunikacyjne stolicy. Ruch olbrzymi. Pałace, kościoły, gmachy publiczne i rozległe parki pełne świeżego powietrza i bujnej roślinności południowej. A dalej nędzne przedmieścia brudne i cuchnące, pełne straganów z warzywami i owocami, oraz dzieciaków i osłów włóczących się bez opieki. Obok wyniosłego, 7-piętrowego pałacu królewskiego, jednego z największych gmachów na świecie, budują dziś katedrę. Stolica nie posiada katedry do dzisiaj. W dolinie płynie Manzanares, a praczki klepiące tutaj brudną bieliznę na tle zamku królewskiego i parku palmowego wyglądają o wiele oryginalniej, niż nasze Kaśki i Jagny nad Pilicą. Jadę podziemnem „metrem" na przedmieście Quatro Camines, gdzie widzę stada baranów pędzone przez konnych pastuchów pomiędzy buczące tramwaje (nie dzwonią, jak u nas, ale buczą jak syreny). Na chodnikach przy stolikach siedzą mężczyźni i popijają wino, grają w domino, przegryzają oliwki, krzyczą głośno i śmieją się. Niskie domki przy ulicy głównej, ciągną się w prostym kierunku daleko w stepy...

Muzeum Prado, architektoniczne cacko, zawiera przepiękne rzeźby i malowidła różnych czasów, narodów, artystów, a przedewszystkiem święcą tu triumfy sale Velasqueza, Goyi, Ribery, Murrilla i inych słynnych na cały świat malarzy hiszpańskich. Był czas, kiedy Hiszpanja była potęgą polityczną i kolonjalną, a także kulturalną i umysłową.

ESCORIAL.

To klasztor największy na świecie, zbudowany na stepie przez Filipa II, który spędził tu 3.000 zakonników i sam wśród nich zamieszkał. Klasztor posiada 16 dziedzińców, 2673 okien, 1200 bram i drzwi, 86 klatek schodowych, 88 studzien, a wszystkie korytarze i krużganki razem mają 160 kilometrów długości. Jeden dzień pobytu nie wystarczył na obejrzenie wszystkiego, ale to, co zobaczyłem, przechodziło fantazję i wyobraźnię ludzką. A kiedy z nagich skał okolicznych spojrzałem na ten ogromny gmach i wcale nie większe od niego pobliskie miasteczko hoteli i restauracyj, żyjące tylko z turystów, a dookoła zobaczyłem te rozległe pustkowia i stepy, zrozumiałem, dlaczego Filip II po swoich tylu latach samowładnego panowania i po tylu okrucieństwach poszedł tu na te stepy... Poszedł, ale stworzył jeden cud więcej, trwały jak piramidy egipskie i obeliski babilońskie.

LA GRANJA, TL PARDO, ARANJUEZ...

Oto potężne pałace królewskie w okolicach Madrytu o bezcennych wprost skarbach sztuki, rzeźby, malarstwa, złotnictwa, haftów, ogrodnictwa... Oazy na stepach — sztuczne fontanny i kwietniki obok rozległych równin bez drzewka jednego — marmury, jaspizy i alabastry posągów i postaci bożków greckich i rzymskich, a obok nędzne domki miasteczek — a ponad tem wszystkiem piekące żarem słońce Południa-...

Cordoba ze swoim meczetem o 800 kolumnach i 19 nawach, to — stolica świata muzułmańskiego w minionych wiekach.

GRANADA.

Przy zielonkawem świetle księżyca siedzę w Alhambrze na dziedzińcu Lwów. Najwyższy artyzm świata mauretańskiego odzwierciedlił się w tych rzeźbach ścian i kolumn. Ze sklepień zwisają sztuczne sople kamienne bogato rzeźbione... Biją fontanny na tarasach z wiszącemi ogrodami. Długie aleje cyprysów mirtów...

SEWILLA.

Miasto miłości, walki byków, oliwkowych kobiet, dzikich tańców i śpiewów, wesołe miasto zawsze nawpół pijane. Kaskanicty, liry, gitary, cytry — i tańce szalone: koto, sardana, flamenco. Barwne stroje i zawodzące pieśni, pełne żalu czy bólu, rozpaczy czy tęsknoty. — A w centrum słynna katedra z cudowną figurą Matki Bożej i wysmukłą wieżą „Givalda" z czasów mauretańskich. Na przedmieściu Triana, leżącem po drugiej stronie Guadalquiviru żebranina, lepianki, nędza...

JEREZ.

Bogactwo winnic i pałaców. Robotnicy narzekają na swych panów, którzy żyją ich kosztem, nie dbając o ich zdrowie i przyszłość.

MALAGA, ALICANTE, MURCIA.

Wśród wyniosłych gór nagich i skalistych rozsiadły się urocze miasta. Czasami wydaje się taki widok jakby snem i marzeniem. Sady pomarańczowe, drzewa oliwne, śliwki duże jak gruszki, kaktusy i inne kolczaste krzewy na zboczach gór. Białe jak śnieg domy o płaskich dachach, wyschłe koryta rzek, ludność wesoła i gościnna. Twarze smagłe, bronzowe o wielkich czarnych oczach, o mięsistych karminowych ustach, o ciężkich złotych kolczykach w uszach... I to długie, powłóczyste spojrzenie na obcego.

Wino, wszędzie wino. Perliste, złote, czerwone, brunatne, pomarańczowe, fjoletowe krople lekkie i ciężkie, nieraz tak duże jak groch spływają z dzbanów do amfor i karafek, z karafek do szklanek, kubków, puharów, kielichów, ust i na obrusy, podłogę, ziemię...

Wycie przeraźliwe osłów, stada owiec i baranów, głośne nawoływanie „rozmaite lody" („heladas variadas") na różne tony, głosy i akcenty, a ponad wszystkiem rozpalone słońce Południa.

WALENSJA.

Dopiero tutaj człowiek zwolna oddycha i czuje się szczęśliwym, że wyrwał się z upalnego pieca. Morze Śródziemne dobroczynnie działa na organizm, a rozległa plaża i chłód wody morskiej robią swoje. Znów bujne ogrody, kwitnące pola warzyw, kwiatów i drzew, rozległe przestrzenie gęsto zaludnione i otoczone górami.

I znów Barcelona, a potem granica Francji i zostaje za mną daleko w tyle ojczyzna Don Quichota, Cyda, św. Teresy, św. Alfonsa, Don Juana, Corteza, Pizarra i tylu innych, ojczyzna Iberów, Kartagińczyków, Rzymian, Wizygotów, Normanów, Arabów, Hiszpanów...

Józef Staśko.

Co słychać w Krakowie.

Sobota 29: św. Piotra z Werony.

Niedziela 30: św. Katarzyny.

Niedziela 30: wschód słońca o godzinie 4.33, zachód o 19.22.

PRZEWODNIK PO FIRMACH CHRZEŚCIJAŃSKICH KRAKOWA. W związku z naszą korespondencją ze Lwowa, w której była mowa o „Informatorze chrześcijańskim", zawierającym spis firm katolickich, — Chrześc. Front Gospodarczy w Krakowie wyjaśnia, że również w Krakowie istnieje „Przewodnik po Krakowie", wydany nakładem Chrześc. Frontu Gosp., a zawierający spis firm chrześcijańskich m. Krakowa.

NA UROCZYSTOŚĆ 25-LECIA WINC. WITOSA. Wyjazd uczestników uroczystości 25-lecia Prezesa W. Witosa z Krakowa i okolic autobusami do Wierzchosławic nastąpi w niedzielę o godz. 5-ej rano z przed lokalu redakcji „Piasta" — Mały Rynek 4.

ZBIÓRKA DARU NARODOWEGO 3-GO MAJA. Wkrótce nadejdzie dzień 3-go maja, a z nim doroczna zbiórka na rzecz pracy oświatowej Tow. Szkoły Ludowej. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że zbiórka ta w roku ubiegłym w dniu 3-go maja przyniosła na terenie Małopolski kwotę **116.835 zł. 66 gr.**

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: mleko niezbier. 1 litr 0.18—0.20, śmietana kwaśna 1—1.20, słodka 0.50—0.60, ser zwycz. 1 kg. 0.60—0.80, masło deser. 3.60—3.80, zwyczajne 2.80—3, jaja świeże sztuka 0.05—0.06, ziemniaki 1 kg. 0.07—0.08, buraki ćwikł. 0.18—0.20, marchew 0.25—0.30, cebula 0.20—0.25, pietruszka 0.15—0.20, seler 0.25—0.30, włoszczyzna 0.20—0.25, jabłka 0.80—1.60, kury żywe sztuka 3—5, kurczęta para 3.50—5.50, kaczki sztuka 3.50—4.50, gęś 4.50—6.50, indyk 12—16, indyczka 8—10 zł.

KWIETNIOWA KADENCJA SĄDU PRZYSIĘGŁYCH rozpoczyna się w dniu dzisiejszym rozprawą przeciw Marjanowi Modesanowi, oskarżonemu o fałszerstwo pieniędzy. Rozprawa toczyć się będzie w sali Nr. 45, specjalnie zaadaptowanej na ten cel.

SZKOŁA MUZYCZNA Prof. Steina w Krakowie, ul. Mikołajska 32, telef. 176-16, otrzymała nazwę szkoły muzycznej im. St. Moniuszki.

ATAK SZAŁU NA ULICY. Onegdaj wieczorem Jakób Szop z Tarnowa dostał nagle na ulicy Kopernika ataku szału. Po nałożeniu mu kaftanu bezpieczeństwa przez lekarza Pogotowia ratunkowego przewieziono go do aresztów miejskich.

OKRADZIONO SKLEP SPOŻYWCZY. Jan Stamut, właściciel sklepu przy ul. Grzegórzeckiej 138 zgłosił, że w nocy z 26 na 27 bm. skradziono mu ze sklepu artykuły spożywcze wart. 460 zł.. Dochodzenia w toku.

SPŁOSZENI WŁAMYWACZE. Policja zatrzymała Jana Szczepanika lat 27, robotnika bez zajęcia i miejsca zamieszkania, który w nocy z 27 na 28 bm. około godz. 3.15 usiłował w towarzystwie dwóch wspólników włamać się do restauracji Wischnitzera przy ul. Grzegórzeckiej 7. Złodzieje przy pomocy łomu oderwali już kłódki przy drzwiach, spłoszeni jednak zostali przez strażnika ze Straży Bezpieczeństwa, który w pogoni za nimi oddał 3 strzały rewolwerowe. Na odgłos strzałów nadbiegł patrolujący posterunkowy PP. i przytrzymał Szczepanika.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WALNE ZGROMADZENIE Zw. Inteligencji Pol. odbędzie się 7 maja br. o godz. 11-tej w sali konferencyjnej Bursy im. Ks. Kuznowicza ul. Skarbowa 2.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Dziesięcioro" (premjera).

Niedziela popoł.: „Cyganerja" Gość. występ Jadwigi Dębickiej).

Niedziela wiecz.: „Dziesięcioro".

Poniedziałek: „Tak — a nie inaczej" (Gość. występ M. Maszyńskiego).

TEATR „BAGATELA".

Sobota 29 kwietnia o godz. 8 wieczór: „Peppina" operetka w 3-ch aktach R. Stolza.

Niedziela 30 kwietnia o godz. 4 po południu i o godz. 8 wieczór: „Peppina", operetka w 3-ch aktach R. Stolza.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Sierżant X. (Iwan Mozżuchin).

WANDA: Dziewczę z krainy burz (Janet Gaynor).

APOLLO: „Złote sidła".

SZTUKA: Pan Spelec Ostrostrzelec (Vlasta Burian).

UCIECHA: Pod Twą Obronę (M. Bogda i Brodzisz).

ATLANTIC Wielki myśliwiec i Ken Meynard „Prerje w płomieniach".

SŁOŃCE: Światła wielkiego miasta (w gł. roli Charlie Chaplin).

BAGATELA: „Noc w raju" (Anny Ondra).

ADRIA: Romeo i Julcia (Dymsza, Pogorzelska).

PROMIEŃ: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".

KINO MUZEUM wyświetla od soboty dn. 29 bm. do środy dn. 3 maja dwa filmy: „Na zachodzie bez zmian" i „Afryka mówi".

PRZEDSPRZEDAŻ BILETÓW NA UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE W DNIU 3-GO MAJA dla Urzędów, Instytucyj, Organizacyj, według ustalonego przez Komitet podziału biletów, rozpoczęła kasa teatru. Przydzielone bilety będą rezerwowane tylko do poniedziałku, dnia 1 maja w południe. Po tym terminie rezerwowane a niewykupione bilety będą sprzedawano osobom prywatnym.

NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ KRAKOWSKIEGO TEATRU będzie komedja Marcelego Acharda p. t. „Spadł z księżyca", w opracowaniu scenicznem J. Karbowskiego. Marceli Achard znany jest na krakowskiej scenie z wystawionej i cieszącej się wielkiem powodzeniem komedji „Mistigri".

LEON WYRWICZ NA KRAKOWSKIEJ ESTRADZIE. W dniu 6 maja b. r. wystąpi w Krakowie ulubieniec całej Polski, dawno u nas niesłyszany, a najświetniejszy w Polsce monologista **Leon Wyrwicz.** Występ znakomitego artysty odbędzie się w sali kinoteatru „Świt" przy ul. Straszewskiego (róg Zwierzynieckiej). Wyrwicz wystąpi w własnym częściowo nie znanym naszej publiczności repertuarze. **Dochód z tej imprezy przeznaczono na fundusz opieki nad więźniami.** Wśród nowych monologów reprodukować będzie Wyrwicz w swym satyrycznem ujęciu, wizyty u krakowskich lekarzy. Ta nowość repertuaru spotkała się w całej Polsce z niezwykle serdecznym przyjęciem, dla Krakowa zaś stanowić będzie tem większą, że lokalną senzację. Wieczór humoru 6 maja już dziś wzbudza ogromne zainteresowanie.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE ŚW. BARBARY w niedzielę 30 kwietnia w czasie Mszy św. o godz. 10 śpiewać będzie Chór gimnazjum VI (podgórskiego) pod kierunkiem prof. Miksteina.

Podziękowanie.

Pogrążona w największym bólu i żalu po stracie ukochanego Męża i Ojca

Zygmunta Stockiego-Sosnowskiego

nie mogąc zdobyć się jeszcze na osobiste lub pisemne podziękowanie za okazanie tylu dowodów serdecznego współczucia — składam tą drogą słowa najgorętszej podzięki: Ks. Prałatowi Dr. Domasikowi za eksportację zwłok, XX. Prałatom, Kanonikom i Proboszczom diecezji Krakowskiej i Śląskiej ze serdecznej przyjaźni dla ś. p. Zmarłego — Przełożonym i XX. Zakonu OO. Jezuitów z Krakowa i Lwowa — oraz OO. Dominikanom, OO. Franciszkanom, OO. Pijarom z Rakowic oraz SS. Miłosierdzia, PP. Przedstawicielom Sodalicji Marjańskich, Kongregacji Matek Chrześcijańskich, Gimnazjum im. H. Kaplińskiej, Konwiktowi XX. Pijarów, Harcerstwu, Cechowi Brązowników i tym pośród Przyjaciół, Kolegów i Znajomych ś. p. Zmarłego, którzy nie szczędzili mi słów i objawów współczucia i pociechy, oraz tym, którzy wzięli udział w ostatniej posłudze ś. p. Zmarłemu.

Za nadzwyczajnie troskliwą opiekę, jaką otoczyli ś. p. Zmarłego: lekarzom Oddziału Chirurgicznego Szpitala św. Łazarza, P. Asystentowi Drowi Zborczyńskiemu, PP. Drom Kowalczykowi i Gaszyńskiemu oraz SS. Miłosierdzia i służbie szpitalnej składam serdeczne „Bóg zapłać".

Z Kopaczyńskich
Kazimiera Stocka-Sosnowska
z dziećmi.

Zebranie w sprawie Pawlikowic

Z powodów niezależnych od Komitetu Obywatelskiego Pom. Doraźnej dla Zakł. Wych. w Pawlikowicach, zebranie dyskusyjne wraz z produkcjami wychowanków Zakładu tegoż, odbędzie się zamiast w Złotej Sali Domu Kat., **w Sali Domu Zw. Przem. Rękodziel. (Ks. Kuznowicza), Skarbowa 2, w dniu 30 b. m. o godz. 12 w południe.**

TABLICA PAMIĄTKOWA KU CZCI ŚP. STAN. TOMKOWICZA.

W ub. czwartek została wmurowana w ścianę zewnętrzną kościoła Marjackiego piękna tablica pamiątkowa dla uczczenia śp. Stan. Tomkowicza. Ponad napisem widnieje płaskorzeźba głowy Zmarłego. Pod spodem umieszczono następujący napis:

„Stanisław Tomkowicz, ur. 27. V. 1850 w Krakowie, um. 11. III. 1933. Polskich zabytków sztuki a osobliwie tej świątyni i miasta Krakowa znawca najgorliwszy i uczony w umiejętności ich zachowania i przekazania przyszłości; wierny syn Kościoła katolickiego, opiekun cichy i oddany nędzy ludzkiej. Ku trwałej pamięci i wdzięczności współcześni tę tablicę umieścili w R. P. 1933".

Odczyty.

„O pięknie drzew leśnych" — odczyt prof. Wł. Szafera odbędzie się z racji dorocznego święta drzew, w sobotę 29 b. m. o godz. 18, w sali Instytutu Geogr. (Grodzka 64).

Jan Mistler w Krakowie. W sobotę 29 bm. przybywa do Krakowa b. francuski wicemin. Sztuk Pięknych i Ośw. Publ. a zarazem znany powieściopisarz francuski Jean Mistler. — W swej podróży naukowej po Europie Centralnej zwiedził już Czechosłowację. Kraków będzie pierwszym etapem podróży francuskiego gościa, który w swym przejeździe do Warszawy wygłosi w sobotę 29 b. m. w sali Kopernika Un. Jag. interesujący odczyt p. t. **„Les tendances du theatre francais contemporain".** Z uwagi na osobę prelegenta odczyt ten wzbudził wielkie zainteresowanie. Początek o godz. 6-tej wieczorem. Wstęp bezpłatny.

Sprawa Rity Gorgonowej.

Dzisiejszy dzień procesu Gorgonowej jest według wszelkiego prawdopodobieństwa ostatnim dniem rozpraw przed wydaniem wyroku. Wobec zapowiedzi, że przemawiać będzie prokurator i obrońcy **wzmogło się zainteresowanie** na sali rozpraw. Na ławach publiczności wszystkie miejsca zajęte niemal wyłącznie przez panie. Tuż po godzinie 9. przewodniczący udzielił głosu prokuratorowi **dr. Szypule.** Drugi prokurator **dr. Przytulski** od paru dni nie uczestniczył w rozprawach z powodu choroby. Nie przybył on i w dniu dzisiejszym do sądu, wobec czego cały ciężar wywodów oskarżenia spadł na dr. Szypułę. Przemówienie jego trwało z małemi przerwami **niemal 4 godziny.** W chwili, gdy dr. Szypuła rozpoczął swe przemówienie zajęli miejsca na sali prezes apelacji **dr. Parylewicz,** prezes Sądu Okr. **dr. Hubl** i prokurator **Michałowski.** Wkrótce po nich przybył również **dowódca O. K. V. Łuczyński** i zasiadł na miejscu przeznaczonem dla przedstawicieli władz.

„Wysoki Trybunale, Czcigodni Sędziowie Przysięgli! Dobiega końca drugi proces Małgorzaty Gorgonowej. Szereg długich męczących dni przesunął się przed naszemi oczyma i obudził czarno wspomnienie grozy owej nieszczęsnej nocy grudniowej, która na młodem życiu położyła znak śmierci". — Temi słowy rozpoczął swe oskarżycielskie przemówienie dr. Szypuła.

Prokurator krótko przedstawia **odkrycie mordu przez Stasia,** jego **rozpaczliwy krzyk, przebudzenie się ojca** i t. d. aż do chwili wezwania dr. Csali i stwierdzenia przez niego śmierci Lusi Zarembianki, poczem zaczyna się zastanawiać **nad rozmaitemi koncepcjami co do sprawcy morderstwa,** które wyłoniły się w toku procesu lwowskiego i krakowskiego, by ostatecznie dłużej zatrzymać się nad **poszlakami,** które wskazują na Gorgonową, jako sprawczynię śmierci ś. p. Zarembianki.

ZBRODNIARZ WŚRÓD DOMOWNIKÓW.

Prokurator wykazuje, że odpada koncepcja mordu rabunkowego, bo musiałyby były pozostać po takiej zbrodni jakieś wyraźne ślady. Niema żadnego śladu, by sprawca mordu dostał się zzewnątrz willi. Prokurator podnosi, że zresztą i obrona jest tego zdania, że zbrodnia nie została dokonana przez obcego sprawcę.

Nie można przyjąć jakoby morderca z zemsty, że nie znalazł łupu, zamordował i zbeszcześcił niewinną dziewczynę. Upada dalsza koncepcja upozorowania mordu seksualnego przez kogoś obcego. **Zbrodniarza szukać należy wśród domowników,** do których należą Staś i Henryk Zaremba, ogrodnik Kamiński i jego żona, oraz służąca Tobiaszówna. Henryk Zaremba stał wprawdzie pod zarzutem morderstwa, lecz został zwolniony. Niema najmniejszych danych, by podejrzewać o zbrodniczy czyn Stasia Zarembę. Stosunek Stasia do Lusi był najpogodniejszy i najżyczliwszy. Wprawdzie obrona wysunęła podejrzenie, a nawet przypuszczenie, że zbrodni dokonał ktoś z domowników w stanie zamroczenia epileptycznego, to jednak, ani przez chwilę nie przypuszczałem, mówi prokurator, by obrona miała przez to na myśli również Stasia. Ekspertyza psychjatryczna wyraźnie stwierdziła, że Staś nie był dotknięty jakiemiś stanami zamroczenia świadomości. Zresztą wszystkie okoliczności zbrodni dowodzą, że **czynu tego nie popełnił epileptyk.**

KRZYWDZĄCE PODEJRZENIE.

Co do Kamińskiego, to nie wyszły żadne okoliczności na jaw, któreby pozwoliły na najodleglejsze choćby twierdzenie, że on jest właśnie sprawcą czynu. Zresztą Kamiński wykazał swe alibi, gdyż żona jego zeznała pod przysięgą, że mąż jej krytycznej nocy spał w domu. Gdyby jednak przypuścić, że Kamiński popełnił morderstwo, to wchodziłyby trzy ewentualności: popełnił morderstwo **rabunkowe, morderstwo zamówione,** lub wreszcie morderstwo **seksualne.** Morderstwo rabunkowe odpada w zupełności. Morderstwo zamówione? Chyba jedynie przez oskarżoną. Oskarżona nie mogła namawiać do morderstwa Kamińskiego, gdyż musiałaby mu odpowiednio zapłacić, a na to nie miała pieniędzy, zresztą **między oskarżoną a Kamińskim były stosunki naprężone.** Jeżeliby rzeczywiście oskarżona działała z kimś w zmowie, to z pewnością byłaby dla ratowania się przed sądem doraźnym wydała sprawcę w chwili, gdy groziła jej kara śmierci. Biorąc wszystkie momenty co do morderstwa seksualnego i wiążąc je z sobą, **morderstwo seksualne należy wykluczyć.** Prof. Olbrycht wyraźnie twierdził, że śmierć nastąpiła wskutek zwykłego morderstwa, upozorowanego jako mord seksualny.

U Kamińskiego nie można stwierdzić żadnych momentów, któreby go mogły predystynować na mordercę seksualnego. Staś widział w hallu postać dość wysoką, a Kamiński jest niski. Staś widział postać z rozwichrzoną fryzurą, a Kamiński jest łysy. **Temu człowiekowi zrobiono wielką krzywdę** — woła prokurator — **bo rzucono nań podejrzenie gołosłowne i niczem nie poparte.**

WYMOWA ŚLADÓW NA ŚNIEGU.

Pozostaje zatem z pośród domowników tylko oskarżona. I tu prokurator obszernie omawia **wszystkie poszlaki,** świadczące prze-

ciwko oskarżonej. Przypomina, że Staś rozpoznał w dostrzeżonej sylwetce Gorgonową. Ślady znalezione na śniegu były śladami raczej kobiecemi i wiodły do werandki obok pokoju oskarżonej. Gdyby ślady pochodziły stąd, że oskarżona, jak twierdzi, poszła do basenu po wodę po odkryciu morderstwa Lusi Zarembianki, to nie mielibyśmy śladów do dużej werandy i do piwnicy, a co najważniejsze, nie byłoby śladów w kącie basenu, bo nikt nie uwierzy, że oskarżona szukała wody w kącie basenu. Oskarżona szukała w kącie basenu miejsca na ukrycie dżagana, a gdy go tam ukryć nie mogła, wrzuciła dżagan do przerębli i zgubiła przy tej okazji świecę. Znaleziona w odległości 20 cm. od przerębli świeca, to najpoważniejszy atut oskarżenia, podnosi prokurator. Świeca ta, na której znaleziono ślady krwi, pochodziła z sypialni Gorgonowej.

Oceniwszy następnie chusteczkę od nosa Gorgonowej, znalezioną w piwnicy jako dowód rzeczowy, prokurator zajmuje się szerzej kwestją koszuli seledynowej. Sama oskarżona przyznaje, że koszulę taką posiadała. Koszuli seledynowej obecnie niema, znikła w niewyjaśniony sposób. Koszulę tę ze śladami krwi niewątpliwie spaliła oskarżona w piecu, w pokoju Henryka Zaremby. W tym celu użyła Gorgonowa nafty, której sporo rozlała koło pieca. Kwestja spalenia koszuli, zmięcia jej, podlania naftą i wrzucenia pod piec jest kwestją już nie minut ale sekund. Kwestję tę zostawiam do głębokiej rozwagi panów, zaznacza prokurator.

OBRAZ ZBRODNI.

Prokurator przedstawia następnie przypuszczalny przebieg mordu, oraz zachowanie się Gorgonowej po odkryciu morderstwa. Gorgonowa zabiwszy Lusię kilku uderzeniami dżagana i zbeszcześciwszy ją, otwiera okno, otwiera drzwi od werandy dla upozorowania, że wdarł się ktoś obcy. Chce wrócić tą samą drogą, to znaczy przez jadalnię. Gdy otwiera drzwi od werandy, zjawia się pies. Gorgonowa nie chcąc wpuścić psa do pokoju, uderza go dżaganem. Pies zaskowyczał, budząc Stasia. Gorgonowa musiała za wszelką cenę dostać się do swego pokoju. Biegnie więc ona z dużej werandy, wybija szybę, której brzęk słyszał Staś. Gdy Gorgonowa znalazła się w swej sypialni, wstał już na krzyk Stasia Henryk Zaremba i znalazłszy się na progu sypialni Gorgonowej, dostrzegł obok drzwi werandki skuloną czarną postać. Prokurator przypomina następnie, jak zachowała się oskarżona, gdy znalazła się razem ze Stasiem i H. Zarembą w pokoju denatki, zestawia jak niejednolicie tłumaczyła się Gorgonowa z ran na prawej ręce i z wybicia szybki w drzwiach werandki.

ZWARTY ŁAŃCUCH POSZLAK.

Przypomina dalej prokurator, że Gorgonowa dopiero w czasie procesu we Lwowie zaczęła tłumaczyć, iż zzewnątrz nie można się było dostać do jej sypialni z małej werandki, bo pod drzwiami stał duży asparagus. O asparagusie przedtem nic oskarżona nie mówiła.

Dr. Szypuła przedstawia następnie, jak oskarżona usiłowała zatrzeć ślady do basenu i dlatego namawiała Tobiaszównę i Kamińską, by poszły do basenu po wodę, zwraca uwagę na krwawe ślady na futrze, na usiłowania Gorgonowej, by oddalić od siebie podejrzenia, wreszcie na jej zdenerwowanie, gdy znalazła się na chwilę sama w pokoju. Gdy powiążemy wszystki momenty, mówi prokurator, wtedy powstanie łańcuch, który zwartem kołem oplata oskarżoną. W łańcuchu tym brak tylko jednego ogniwa, to jest schwytania oskarżonej za rękę w chwili, gdy popełniała morderstwo.

Przypatrzmy się motywom. Na śmierci denatki nie mogło zależeć nikomu, jak tylko oskarżonej. Is fecit, cui prodest, — ten uczynił, kto w tem miał korzyść, mówi prokurator. Lusia stała na przeszkodzie ułożeniu się stosunków Gorgonowej z Zarembą. To też gdy przeprowadzka do nowego mieszkania miała być przypieczętowaniem zwycięstwa Lusi w walce z Gorgonową o prymat, Gorgonowa w ostatniej chwili, gdy jeszcze miała sposobność, tuż przed przeprowadzką dokonała mordu. Z zimną nienawiścią Gorgonowej, łączyło się uczucie zemsty, które w południowym dalmatyńskim temperamencie przybiera formy bardzo dosadne.

Prokurator zwraca się następnie do sędziów przysięgłych z uwagą, że zapewne usłyszą słowa, powtarzające się przy procesach poszlakowych, jak toczący się właśnie proces, że nie można nikogo zasądzić, gdy niema dowodów a tylko poszlaki. Morderstwo skrytobójcze, podnosi dr. Szypuła, cechuje to, że niema tego ostatecznego ogniwa w łańcuchu, że niema schwytania sprawcy czynu, są tylko poszlaki. Gdyby się nie skazywało na podstawie poszlak tak niewzruszonych jak w tym procesie, to wszyscy mordercy cieszyliby się wolnością, a trucizna i siekiera święciłyby triumf. Obejmijcie zeznania wszystkich świadków, woła prokurator do sędziów przysięgłych i powiedzcie, czy jest choćby najmniejszy ślad, któryby prowadził do innego sprawcy, któryby usprawiedliwiał twierdzenie, że morderstwo mógł dokonać ktoś inny.

Po przytoczeniu powodów dla których wyrok lwowski został skasowany i wykazaniu, że wszystko to, czego nie uwzględniono we Lwowie, zostało uwzględnione w obecnym procesie, po przytoczeniu pytań, postawionych przez trybunał przysięgłym, prokurator kończąc porusza moment głosów ulicy i to głosów zarówno na korzyść oskarżonej, jak i przeciwko niej. Zbrodnią zainteresował się tłum, żądny sensacji. Temu tłumowi nie chodzi o prawdę, o poczucie sprawiedliwości, o etykę, chce on tylko mieć dreszcz nadzwyczajności. Prokurator nie przypuszcza, by głos ulicy mógł mieć dostęp do sędziów przysięgłych. Głos ten nie przekona zwłaszcza panów — mówi dr. Szypuła do przysięgłych, — którzy, jako ława przysięgłych, cieszycie się opinją jednej z najwytrawniejszych ław przysięgłych lat ostatnich. W poczuciu pełnej odpowiedzialności wobec Boga i sumienia weźcie na barki swe sprawę orzeczenia o winie i dajcie świadectwo prawdzie, jak wasi poprzednicy we Lwowie.

PRZEMÓWIENIE ADW. ETTINGERA.

Obrońca Ettinger podniósł, że Sąd Najwyższy dopatrzył się w tej sprawie po procesie lwowskim niebezpieczeństwa dla wymiaru sprawiedliwości i dlatego uznał za konieczne, by proces odbył się powtórnie zdala od miejsca przestępstwa. Zdawałoby się, że w tej sprawie należy przestrzegać szczególnej ostrożności. Tymczasem pan prokurator przytoczył 100 faktów i dla każdego obszerne uzasadnienie, lecz są to wszystko poszlaki, niema natomiast ani jednego dowodu, na którym bezpośrednio i wręcz godził w oskarżoną, ani jednego dowodu, na którym sumienie sędziowskie oprzećby się mogło. Długie i misterne było rozumowanie prokuratora, ale na tych zdradliwych drogach zbyt łatwo zgubić słuszność i zatracić prawdę. Wam przecież, sędziowie przysięgli, nie może starczyć prawdopodobieństwo zbrodni, wy musicie mieć pewność tak niezłomną, że ani dziś ani jutro, ani w najdalszej przyszłości nie powstanie w was wątpliwość. Pan prokurator winien był przekonać was, że to, co tutaj na tej sali mówiono, to materjał, na którym wy się oprzeć możecie, tego jednak nie uczynił.

Po tym wstępie obrońca zaczyna w długich wywodach oceniać zeznania poszczególnych świadków: funkcjonarjuszy policji, obu Zarembów i t. d. Mecen. Ettinger przyznaje prokuratorowi, że wytworzyła się sensacja, ale sensacja na niekorzyść oskarżonej. Świadkowie wszyscy, którzy przesunęli się przez salę sądową zeznawali pod wpływem sugestji. Ten materjał, z którego p. prokurator czerpał pełną garścią, był uzyskany przy wpływie tej sensacji. Świadkowie zeznawali nie o tem, co sami widzieli. Wszyscy świadkowie — to był obóz walczący przeciwko oskarżonej. Przypomnieć należy takiego Kiszakiewicza. Tobiaszówna mówiła o postaci, widzianej przez Stasia. Przecież słowo: postać jest zupełnie obce dla niej, wyczytała je w gazetach. Taki sentymentalny dr. Csala litował się nad Lusią, że stała na mrozie w cienkim płaszczyku, a poszedł do sędziego śledczego, by upominać się od Zaremby, któremu groziła kara śmierci o 20 czy 30 zł. za interwencję po zamordowaniu córki Zaremby. Nadkomisarz Frankiewicz i aspirant Respond bronili tu swych stanowisk. Od rezultatu tej sprawy, od werdyktu waszego, sędziowie przysięgli, od tego, czy oskarżona będzie skazana, czy nie, zależy ich los, ich przyszłość służbowa, ich opinja.

Panowie nie macie chyba wątpliwości, że Zarembie dawno przed tym procesem Gorgonowa zbrzydła i dlatego chciał zlikwidować stosunek z nią. Gdy Gorgonowa znalazła się na ławie oskarżonych, powstał przed Zarembą dylemat: uwolnienie Gorgonowej oznaczałoby dla Zaremby tysiące przykrości życiowych, skazanie Gorgonowej jest dla Henryka Zaremby idealnem załatwieniem związku z oskarżoną. Niewątpliwie o stosunku Zaremby do Gorgonowej wiedział i wie również Stanisław Zaremba. Staś wie, że jedynem wyjściem dla ojca z ciężkiej sytuacji jest skazanie Gorgonowej. Pod wrażeniem tego, co dla niego oznacza uwolnienie Gorgonowej, Henryk Zaremba nie mógł myśleć o obronie. Podobnie i Staś nie mógł zeznawać korzystnie dla niej.

Po przerwie kontynuuje adwokat Ettinger swe przemówienie, zajmując się w dalszym ciągu zeznaniami i osobą Stasia Zaremby. Obrońca stanowczo wyklucza możliwość poznania przez Stasia Gorgonowej w hallu willi w Brzuchowicach w tragiczną noc morderstwa, twierdzi natomiast, że tę myśl podsunięto później podczas śledztwa. Mogła to uczynić policja, mógł mu ją nasunąć Kamiński, który dużo rozmawiał ze Stasiem po zabójstwie. Nie znaczy to, aby obrońca przypisywał fałszywe zeznania, ale jest przekonany, że padł on ofiarą sugestji. Rzucona myśl trafiła na grunt psychicznie podatny, gdyż Staś był uprzedzony do Gorgonowej, wiedząc o jej złych stosunkach z Lusią, i myśl ta później rozwinęła się w obciążające dla Gorgonowej zeznania.

POLEMIKA Z PROF. ZIELIŃSKIM.

Dużo bardzo miejsca poświęca obrońca polemice z dr. Zielińskim i udowadnianiu, że Staś, będąc w okresie pokwitania, nie może być uważany za świadka bezwzględnie wiarogodnego. Obrońca powołuje się w tym względzie na różne powagi naukowe, między innemi na prof. Wacholza. Z tych i innych powodów zeznanie Stasia w najważniejszym momencie dla sprawy musi być oceniane bardzo krytycznie.

A gdy raz staniemy na tem stanowisku, które narzuca się z nieodpartą logiką, to cóż wtedy pozostanie dla oskarżenia? — pyta obrońca i przystępuje do nowych szczegółowych rozważań — tym razem nad seledynową koszulą. Adwokat Ettinger dowodzi, że Staś nie mógł rozpoznać koszuli, w jakiej znajdowała się Gorgonowa, leżąc w łóżku na parę godzin przed morderstwem. Przechodząc przez pokój oskarżonej, która leżała przykryta kołdrą, mógł wcale nie zauważyć koszuli, chyba, że zdradzał w tym kierunku jakieś specjalne zainteresowanie, a wtedy dla sprawy powstałyby nowe perspektywy, których obrońca nie chce rozważać. Nie wierzy także obrońca świadkowi Czajkowskiemu, chociaż przyznaje, że ten mógł się interesować garderobą oskarżonej. Nie wierzy, ale nie sili się zbytnio nad uzasadnieniem swego braku zaufania wobec zeznań świadka, który tak kategorycznie twierdził w sądzie, że widział Gorgonową w koszuli seledynowej.

Mówi dalej obrońca o zachowaniu się Gorgonowej po morderstwie i nie widzi w nim nic nadzwyczajnego, nic takiego, coby przemawiało na jej niekorzyść. Była wstrząśnięta i zdenerwowana, ale to bynajmniej nie może świadczyć o jej winie. Wysuwano przeciwko niej zarzut, że w takiej chwili zajęła się zbieraniem szkła. Panowie sędziowie — woła obrońca — zdenerwowanie nie zna bezczynności. Te zarzuty świadczą tylko, jak powstają różne rzekome dowody winy, jak żyją i jak rozwijają się na korzyść oskarżenia. Ale są one tyle warte, ile owa czerwona róża, która przy bliższem zbadaniu tej sprawy, okazała się istotnie różą papierową dla pana prokuratora.

Zastanawia się następnie obrońca nad zachowaniem się oskarżonej przed sądem. Świadczy ono tylko na jej korzyść. Przypomina adw. Ettinger makabryczną scenę badania Gorgonowej przy trupie Lusi i powołuje się na odpowiedzi oskarżonej na pytanie, czy kochała zamordowaną. Wówczas Gorgonowa powiedziała: „Nie kochałam jej, lecz ją lubiłam“. To odezwanie — mówi obrońca — świadczy jaknajdobitniej o oskarżonej. Nawet w tak groźnej dla siebie chwili nie chciała kłamać. (Oskarżona płacze).

I przeszłość nie obciąża oskarżonej. Już to, że po wyjeździe męża mogła mieszkać u teściów, jest dowodem, dobrze świadczącym o niej. Pewno, że jej zamieszkanie u Zaremby z punktu widzenia wyższej moralności zasługuje na potępienie, ale trzeba pamiętać, że nastąpiło to po paroletniej jej tułaczce życiowej.

Ale gdyby nawet przeszłość jej była najgorszą, to nie świadczy to jeszcze o jej winie. Wogóle w tej sprawie — mówi obrońca — niema dowodów, są tylko poszlaki i sugestje. Są dowody rzeczowe, jak dżagan, na temat którego toczyła się długa dyskusja, czy on był narzędziem zbrodni, ale nikt nie mógł zeznać, że użyła go właśnie Gorgonowa do zabicia Lusi.

APEL DO UCZUCIA.

Dłuższy czas zajmuje się obrońca pytaniem, czy zachodzi w danym wypadku mord seksualny. Adw. Ettinger nie chce twierdzić kategorycznie, że tak jest w rzeczywistości, ale po bardzo długim wywodzie, polegającym głównie na polemice z prof. dr. Olbrychtem, dochodzi do wniosku, że morderstwo w Brzuchowicach odpowiada typowi morderstw z lubieżności, znanych już dokładnie w dzisiejszej nauce.

Poruszywszy jeszcze szereg szczegółów, mniej lub więcej istotnych dla sprawy, obrońca, zwracając się do przysięgłych, podkreśla z naciskiem, że dotychczas nie apelował do ich uczuć. Tymczasem — woła mówca — wy macie obowiązek kierować się uczuciem i możecie nawet uniewinnić oskarżoną, choćbyście nawet uznali ją za winną. Ale w tej sprawie za jej uniewinnieniem przemawia nie tylko uczucie, ale i rozum. Pamiętajcie, że wolno wam się mylić w waszem miłosierdziu, ale nie możecie się mylić w potępiającym wyroku.

Po przemówieniu adw. Ettingera sąd odroczył posiedzenie do godz. 7-ej wieczorem.

Wzrost bezrobocia wśród pracowników umysłowych

Według danych Gł. Urzędu Statystycznego, bezrobocie w Polsce w końcu lutego r. b. wynosiło 280.044 osób, pozostających bez pracy. Przytoczone liczby nie odzwierciedlają jednak rzeczywistego stanu, obejmują bowiem tylko zarejestrowanych przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy. Że liczby te są niekompletne, wypływa to choćby z tego, że Kasy Chorych w dn. 1 lipca 1931 r. liczyły obowiązkowo ubezpieczonych 2.460.832, a w dn. 1 stycznia 1933 roku — 2.047.655, t. j. o 413.177 osób mniej, a wraz z rodzinami nawet o 822.548 osób mniej. Ponieważ zaś już 1 lipca 1931 r. liczono bezrobotnych 255.179, to wynikałoby, że obecnie mamy ich conajmniej 600—650 tys., nie licząc ich rodzin.

Warto zwrócić uwagę na coraz bardziej pogłębiające się bezrobocie wśród pracowników umysłowych. Ażeby bardziej uwypuklić ciężkie ich położenie w okresie kryzysu, dla porównania przytoczyć można cyfry dotyczące robotników niewykwalifikowanych, jako grupy pracowników stosunkowo najgorzej wynagradzanych.

Okazuje się zatem, że lutym 1932 r. pracownicy umysłowi wśród bezrobotnych stanowili 13.1%, obecnie — 18.6%, bezrobocie zatem stosunkowo zwiększyło się o 42%. Robotnicy niewykwalifikowani w tymże czasie stanowili odpowiednio 36.6% i 20.6%, bezrobocie zatem stosunkowe wśród pracowników tych — odwrotnie — zmniejszyło się w ciągu roku o 43.7%. Pracownik ze zmniejszonemi kwalifikacjami, jako gorzej płatny, stosunkowo mniej ucierpiał skutkiem bezrobocia, aniżeli robotnik z wysokiemi kwalifikacjami, jakim jest niewątpliwie pracownik umysłowy. Kobiety wśród pracowników umysłowych w lutym 1932 r. stanowiły 25.5%, a obecnie — 26.6%.

Widoki otrzymania zajęcia jakiegokolwiek dla pracowników umysłowych z biegiem czasu stają się coraz słabsze. W lutym r. 1932 wśród tych, co otrzymali zajęcie za pośrednictwem urzędów pośrednictwa pracy, pracownicy umysłowi stanowili 3.0%, obecnie — 1.4%, gdy tymczasem robotnicy niewykwalifikowani stanowią 58.5% i 60.9%. Ilość otrzymujących pracę wśród pracowników umysłowych zmniejszyła się stosunkowo o 53.3%, a wśród niewykwalifikowanych — zwiększyła się o 3.9%. Pracownik gorzej płatny, tańszy zawsze bije droższego, chociażby posiadał bez porównania mniejsze uzdolnienie.

W lutym r. ub. pracownicy umysłowi, którzy otrzymali zajęcie, stanowią 0.8% ogółu bezrobotnych tej kategorji, a w r. b. — już tylko 0.5%, w tymże czasie robotnicy niewykwalifikowani odpowiednio — 5.9% i 18.6%. Liczba zatem pracowników umysłowych, w odniesieniu do całego bezrobocia danej grupy, otrzymujących pracę, zmniejszyła się o 37.5%, a niewykwalifikowanych — zwiększyła się o 215.3%.

Z porównania zatem tych dwóch grup, z jednej strony pracowników umysłowych o wysokich stosunkowo kwalifikacjach, i z drugiej — robotników poza siłą mięśni nie posiadających żadnych innych uzdolnień, wynika, że pracownik umysłowy znajduje się w położeniu bez porównania gorszem. Jego wysokie kwalifikacje w warunkach dzisiejszych nie mogą liczyć na jakiekolwiek uwzględnienie.

Według dzielnic pracownicy umysłowi pozostający bez pracy dzielą się w ten sposób, że z ogólnej ich liczby 51.928 osób na woj. centralne przypada 40.5% (w tem na Warszawę 15.8%), na wschodnie — 6.1%, na zachodnie 41.7% (w tem na woj. śląskie 23.8%) i na południowe 11.7%. Na 10 tys. mieszkańców woj. centralne liczą pracowników umysłowych pozbawionych pracy 15.4, wschodnie 5.6, zachodnie 47.2 i południowe 7.0. Jeżeli bezrobocie wśród pracowników umysłowych w woj. wschodnich, jako najsłabiej niem dotkniętych, oznaczyć liczbą 100, to dla woj. centralnych otrzymamy liczbę 275, dla zachodnich 843 i dla południowych 125. Liczby te nader dosadnie ilustrują u nas klęskę bezrobocia wśród pracowników umysłowych.

Ostatni dzień składania zeznań o dochodzie.

W dniu 1 maja b. r. upływa termin składania zeznań do podatku dochodowego, o dochodach osiągniętych w r. 1932. Zeznanie to stanowić będzie podstawę do wymiaru tego podatku w roku bieżącym.

Złożenie zeznania posiada duże znaczenie dla płatnika. Jak wiadomo, podstawa obliczenia dochodu nie może być przyjęta przez władze odmienne od złożonego zeznania. Gdyby zaś złożone zeznanie budziło jakiekolwiek wątpliwości co do prawidłowości lub prawdziwości wykazanego dochodu, to i w takim wypadku władze nie mogą pominąć zeznania, lecz obowiązane są dać możność płatnikowi udzielenia wyjaśnień, przyczem żadne z przytoczonych przez niego konkretnych okoliczności nie mogą być pominięte.

Wszystkich tych uprawnień pozbawiony jest płatnik, który zeznania nie złoży, lub złoży je po terminie. Wymiar dla takich płatników jest dokonywany z urzędu, t. j. na podstawie materjałów, któremi władze podatkowe dysponują i jest zasadniczo nienaruszalny co do wysokości ustalonego dochodu. Odwołania od takich wymiarów uwzględniane będą tylko w wypadku zajścia oczywistej omyłki ze strony władzy wymiarowej.

Osoby, które zeznania o dochodzie złożą w terminie, płacą zaliczki na podatek dochodowy w wysokości połowy tej kwoty, jaka przypada od dochodu wykazanego w zeznaniu. Osoby, które zeznań nie złożą, obowiązane są wpłacić zaliczkę w wysokości połowy podatku wymierzonego w poprzednim roku podatkowym. Będzie to oczywiście zaliczka wyższa, z tego choćby względu, że dochody w r. 1932 znacznie zmalały skutkiem kryzysu.

Termin płatności zaliczki upływa w tym samym dniu co i termin składania zeznań o dochodzie, t. j. 1 maja.

Od obowiązku składania zeznań o dochodzie wolne są osoby, które czerpią dochód: a) z nieruchomości gruntowej, nieprzekraczającej 30 hektarów, b) z przedsiębiorstwa handlowego IV i V kateg. handl. i III kategorji w miejscowościach III i IV klasy, c) z zakładu przemysłowego lub warsztatu rzemieślniczego wolnego od świadectw lub opłacającego podatek przemysłowy według VIII kategorji przedsiębiorstw przemysłowych, d) z domów mieszkalnych, składających się najwyżej z 4 izb.

———•———

Giełda krakowska.

Kraków 28 kwietnia. (PAT). Giełda bez obrotów. Poza giełdą: 4½% Listy Zastawne Banku Hipotecznego 36. — Waluty: dolar 8.07—8.14 — Londyn 30.25—30,50 — Szwajcarja 172.25—172.50 — Berlin 205—207.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 28 kwietnia. Dewizy: Belgja 124.60; 124,91; 124.29; Gdańsk 174.55; 174.98; 174,12; Holandja 358.65; 369,55; 357,75; Londyn 30.38; 30.53; 30,23; Nowy Jork 8,12; 8,16; 8,08; Nowy Jork telegraficznie 8.14; 8,18; 8.10; Paryż 35.02; 35.08; 35,00; Praga 26,54; 26,60; 26,48; Szwajcarja 172.30; 172.73; 171,87; Berlin prywatnie 205,50. — Tendencja przeważnie mocniejsza.

KURSY OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 75. — Tendencja utrzymana.

Pożyczki: 3% budowlana 40—39.50 — 4% inwestycyjna 100—101.40—101 — 4% inwestycyjna seryjna 109 — 5% konwersyjna 43.50 — 4% dolarowa 52,25—52 — 7% stabilizacyjna 53,38—54—53.50 — Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmiany. — Pożyczki jednolite — listy przeważnie słabsze.

Dolar prywatnie w Warszawie o godz. 12.30 — 8.13 w żądaniu — 8.12 płacą.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku: dolarowa 57.75 — dillonowska 65 1/8 — stabilizacyjna 57.25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 28 kwietnia. Paryż 20.37 i pół; Londyn 17.54; Nowy Jork 4.71 i pół; Belgja 72.32 i pół; Włochy 26.87 i pół; Hiszpanja 44.25; Holandja 208,15; Berlin 118; Wiedeń 73 — noty 55.62; Sztokholm 91; Oslo 89.70; Kopenhaga 78,35; Praga 15.42; **Warszawa 58.10;** Białogród 7; Ateny 2.93; Konstantynopol 2.48; Bukareszt 3.08; Helsingfors 7.77.

Giełdowe ceny zboża

Na wczorajszej giełdzie zbożowej w Krakowie notowano następujące ceny:

Pszenica dworska czerw. stand. 36.50—37; dworska czerwona 74/75 kg. 38,75—39.25; żyto dworskie stand. 20—20.25; targowe stand. 19.75—20; owies dworski stand. 14—14,50; targowy stand 13.50—14; jęczmień na krupy stand. 16—16,25; kukurudza krajowa 22—23; cinquantino rum. 26—27; koński ząb (Natal) 40—42; proso 18—18.50; groch Wiktorja 31—33; zwykły jadalny 27—29: polny pastewny 21—23; peluszka 17—18; polny do siewu 22—24; fasola cukr. biała (Jasiek) 40—45; biała 20—22; Wachtel 19—20; mieszana kolorowa 17—18; bobik siewny 14—15; pastewny 13—14; wyka ciemna 14—14.50; szara 13—13.50; łubin żółty 12—1.250; żółty do siewu 12—13; niebieski 10.75—11,25; niebieski do siewu 11,25—11.75; siano słodkie 7.50—8; średnie 6.50—7; kwaśne 5—5.50; koniczyna pastewna 8,50—9,50; słoma długa 5—5,50; mierzwa luzem 4—4.50; prasowana 4.75—5; mak niebieski z workiem 180—190; szary z workiem 160 do 170; kminek krajowy czyszczony 155—160; holenderski 160—165; koniczyna nasienna czerw. atest. 105—110; surowa czerwona 70—80; seradella czyszczona po 2-nie 16—16.50; tymotka bez kan. atest. 98% czyst. 35—40; tymotka targowa 20—25; mąka pszenna okr. Krak. grysik pszenny 68—69; grysikowa 63—66; 45% 64—65; 60% poznańska 57—58; mąka żytnia okr. Krak. I gat. 0—65% 31.75—32.25; II gat. sitkowa 21—22; razowa 25—26; mąka żytnia okr. Poznań. I gat. 0—65% 31,75 do 32,25; graham pszenny 46—47; otręby żytnie 9—9.50; pszenne 8.75—9,25; mąka czerwona z workiem 12—12.50: pęcak fabryczny z workiem 29—29.50; chłopski bez worka 26—27; siekanka jęczmienna fabryczna z workiem 29.50—30.50; chłopska bez worka 26.50—27.50; kasza tatarczana cała 42—43; ryż K52 54.80—57; ryż K53 50.65—53,50; ryż typ 711 40.85—43,50; moulmein xxxxx) 68.70—72; moulmein xxx) 65.60—68 zł.

Tendencja spokojna — dowozy małe.

Herriot i Roosevelt porozumieli się co do rozbrojenia.

Londyn, 28 kwietnia. Dzienniki londyńskie donoszą z Waszyngtonu, że między prezydentem Rooseveltem a Herriotem osiągnięte zostało porozumienie w kwestji rozbrojenia i bezpieczeństwa. **„Daily Herald" i „Daily Telegraph"** donoszą, że Herriot miał zrezygnować z nowych gwarancyj bezpieczeństwa i **zgodził się na znaczne obniżenie zbrojeń przez Francję, jednakże pod warunkiem, że Stany Zjednoczone wezmą czynny udział w opracowaniu planu bezpieczeństwa.** Równocześnie Francja żąda zmiany angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej w sposób następujący:

1) **W ciągu najbliższych lat 10 Niemcy nie mogą podwyższyć swego stanu uzbrojenia ponad poziom ustalony w Traktacie Wersalskim, i**

2) **w tym okresie miałaby stała komisja rozbrojeniowa dokładnie i stale kontrolować zbrojenia wszystkich państw.**

Na wypadek uwzględnienia żądań wymienionych **Francja byłaby gotowa przeprowadzić rozbrojenie jakościowe i ilościowe swej armji w dwóch etapach 5-letnich.** Korespondent **„Daily Telegraphu"** donosi, że porozumienie w tej sprawie między Rooseveltem a Herriotem było **przyczyną odroczenia obrad komisji głównej konferencji rozbrojeniowej.** Chodzi mianowicie o wysondowanie opinji innych państw co do stanowiska, jakie zajmą wobec powyższego planu.

Zakaz narzucania komisarzy w Niemczech.

Berlin. (PAT). Hitler wydał nowe zarządzenie, wprowadzające szereg zmian w podziale na okręgi i obsadzie kierownictw partji narodowo-socjalistycznej. Równocześnie Hitler przypomina **zakaz samowolnego powoływania komisarzy, co stanowi wyłącznie kompetencję władz państwowych.** Podobne ostrzeżenie ogłosił gospodarczy rzeczoznawca partji narodowo-socjalistycznej **Wagener.** zaznaczając, że **życie gospodarcze nie znosi bezkarnej i bezsensowej interwencji.** Wagener nakazuje **odwołanie komisarzy powołanych samowolnie w przedsiębiorstwach i instytucjach gospodarczych, niezalegalizowanych przez rady nadzorcze lub zarządy przedsiębiorstw.** Wagener zaznacza dalej, że naczelny związek gospodarczy został już zorganizowany, tak, że **wpływ narodowych socjalistów jest wszędzie zapewniony.**

Niesnaski między partją Hitlera a Hugenberga.

Berlin. (PAT). Na zebraniu frakcji niemiecko-narodowej **Hugenberg** zaznaczył, że **niemiecko-narodowi mają prawo domagać się równouprawnienia z narodowymi socjalistami jako równouprawnieni bojownicy o przyszłość Niemiec.** W tej kwestji nikt nie może wymagać od niego zgody na jakikolwiek kompromis. Jest to podstawa, na której Hugenberg opiera się i zależnie od której **może upaść.**

Berlin. (PAT). Jak podaje **„Deutsche Ztg."** wo czwartek toczyły się pomiędzy hitlerowskim premjerem Prus, **Goeringiem** i ministrem **Hugenbergiem** rokowania w celu usunięcia różnic zdań między narodowymi socjalistami a niemiecko-narodowymi w celu zapewnienia niemiecko-narodowym równouprawnionego stanowiska.

Stahlhelm pod rozkazami Hitlera.

Berlin, 28 kwietnia. W przemówieniu wygłoszonem wczoraj wieczór przez radjo, przywódca Stahlhelmu **Franz Seldte oznajmił, że przechodzi do partji narodowo-socjalistycznej. Równocześnie Seldte oświadczył, że razem ze Stahlhelm poddaje się pod władzę i rozkazy Hitlera.** Ci członkowie Stahlhelmu, którzy nie chcą się podporządkować jego decyzji zostają zwolnieni z przysięgi na sztandar.

A WIĘC NIE BYŁO „ZAMACHU".

Berlin, 28 kwietnia. Prezydjum policji w Monachjum komunikuje, że aresztowany na granicy tyrolskiej Hindus i jego szofer nie zamierzali dokonać zamachu na Hitlera ani też nie planowali żadnego czynu karygodnego. Stwierdzono, że jechali oni do Monachjum na zakupy.

ZASTĘPCA HITLERA W PARTJI.

Berlin, 28 kwietnia. Hitler mianował kierownika centralnej komisji politycznej partji narodowo-socjalistycznej **Rudolfa Hessa** swoim zastępcą i udzielił mu pełnomocnictw do samodzielnego załatwienia spraw partyjnych.

Echa podpalenia Reichstagu w Anglji.

Hitlerowcy przeciw „Manchester Guardian".

Berlin, 28 kwietnia. Po bezskutecznej interwencji dyplomatycznej w Londynie z powodu artykułu **„Manchester Guardian"**, zarzucającego Goeringowi zbrodnię podpalenia Reichstagu, wydano dziś enuncjację oficjalną. Twierdzi ona, **że zarzut ten jest oszczerstwem,** ale poza tem ogranicza się jedynie do powtarzania znanych oskarżeń pod adresem komunistów jako sprawców podpalenia Reichstagu, a wreszcie wyraża ubolewanie, że „tak znamienite pismo angielskie oddało się na usługi propagandy (!) komunistycznej". **O wdrożeniu skargi przed sądem angielskim, który niewątpliwie daje pełną gwarancję bezstronnego rozpatrzenia skargi, niema oczywiście żadnej wzmianki.**

Samobójstwo usuniętego profesora.

Berlin, 28 kwietnia. Profesor uniwersytetu w Marburgu (Hesja) dr. Herman Jacobsohn, który przed paru dniami usunięty został przez pruskiego ministra oświaty Rusta ze swego stanowiska z powodu pochodzenia żydowskiego, popełnił samobójstwo. **Prof. Jacobsohn rzucił się pod pociąg pospieszny i poniósł śmierć na miejscu.**

NEKROLOGJA.

Ś. P. WACŁAW POTUCZEK. Wczoraj zmarł w Krakowie w 75-tym roku życia ś. p. Wacław Potuczek, b. długoletni radca miejski i członek rady nadzorczej tramwaju. Ś. p. Potuczek był inspektorem b. austrjackiej kolei północnej (cesarza Ferdynanda) na linjach małopolskich. Pogrzeb odbędzie się 1 maja (poniedziałek) o godz. 4 po południu na cmentarzu rakowickim w Krakowie.

Ś. P. STANISŁAW DŁUGOSZEWSKI, b. starszy krakowskiego cechu piekarzy i honorowy członek tego cechu, zasłużony działacz społeczny i autor podręcznika fachowego dla mistrzów piekarskich, przeżywszy lat 61, zmarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 1 maja o godz. 10-tej przed południem na cmentarzu rakowickim.

Dyskusja rozbrojeniowa w Genewie.

Genewa, 28 kwietnia. Po odroczeniu obrad nad częścią pierwszą angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej, dotyczącej kwestji bezpieczeństwa, komisja główna konferencji rozbrojeniowej przystąpiła dziś popołudniu do obrad nad częścią drugą, techniczną.

UJĘCIE GŁOŚNEGO WŁAMYWACZA.

Białogród. (PAT). Ujęty został znany gentleman-włamywacz Dżoricz, który grasował nietylko w Jugosławji, ale i na terytorjum Francji, szczególnie w Paryżu, gdzie dokonał wielu śmiałych kradzieży w najbogatszych dzielnicach miasta. Rok temu Dżoricz skazany został przez władze francuskie na 10 lat ciężkich robót. Symulował on wtedy obłęd i został z tego powodu umieszczony w domu zdrowia, skąd udało mu się zbiec.

ZWYCIĘSTWO NURMIEGO.

Hesingfors, (PAT.) W tych dniach w wielkim biegu leśnym na dystansie 4 klm. startował Nurmi, odnosząc zwycięstwo w czasie 13.05 przed Puominenem.

Berlin, 28 kwietnia. **W poczdamie spłonął dziś wielki młyn parowy.** Wraz z zapasami zboża wynoszącemi przeszło 400 centnarów pszenicy i żyta. Podczas akcji ratunkowej 2 strażaków uległo zatruciu dymem.

———o———

Warszawa, 28. 4. (Telef. wł.). Ministerstwo Komunikacji wyda zarządzenie ustanawiające dla kawalerów orderu **„Virtuti Militari"** ulgi kolejowe, wynoszące 80 proc.

Warszawa, 28. 4. (Telef. wł.). W niedzielę, miasto Łódź wyznaczy nagrodę literacką. Jako kandydatów do tej nagrody wymieniają **Andrzeja Struga i Bolesława Leśmiana.**

Radjo.

Niedziela, dnia 30 kwietnia 1933.

Kraków. (312,8 m). Godz. 10.15: Nabożeństwo z Wilna; 11.05 Transmisje z Warszawy; 11.57: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marj., program na dzień bież. 12.10: Transm. z Warszawy; 13: Transmisja z Teatru Polskiego w Wilnie: 14.20: Muzyka ze Lwowa; 14.40: Pogadanka dla rolników; 15: Komunikat roln.-meteor.; 15.05: Muzyka ze Lwowa, około 15.20 pieśni w wyk. J. Orlowskiej; 16: Program dla młodzieży z Warszawy; 16.25: Płyty; 16.45: Transmisje z Warsz. 17.55: Program na dzień nast. 18: Koncert muzyki lekkiej: 19: Rozmaitości, komunikaty, oraz wiadomości bieżące: 19.10: Odczyt pt.: „Od umizgania — groszy 24": 19.25: Transmisjo z Warsz. 22: Wesoła audycja ze Lwowa: 22.55: Transmisje z Warszawy.

Lwów. (380,7 m). Godz. 10.15: Nabożeństwo z Wilna: 14.20: Koncert orkiestry salonowej; -6.45: „Rozmowa z młodymi i starszymi".

Warszawa. 1411,8 m). Godz. 10.10: Program na dzień bież. 10.15: Nabożeństwo z Wilna; g. 11.05: Odczyt misyjny: 11.20: Płyty; 11.57: Sygnał czasu, hejnał; 12.05: Program na dz. bież. 12.10: Komunikat P. I. M. 12.15: Transm. z Filharm. Warsz. 13: Transmisja z Teatru Polskiego w Wilnie; 14.40: Ubezpieczenia przymusowe jako ochrona przed skutkami pożarów; g. 15: Kom. roln.-meteor. 15.20: Pieśni; 16: Program dla młodzieży: 16.25: Płyty; 16.45: „Spacery i wycieczki z młodszemi dziećmi"; 17: Koncert solistów; 17.55: Program na dzień nast. g. 19: Rozmaitości; 19.20: Debata w sprawach polskich w angielskiej Izbie Gmin w dniu 13 kwietnia 1933 r. 20.15: Koncert; 21: Wiadomości sportowe; 21.10: Dalszy ciąg koncertu: 22.55: Komunikat meteor. i kom. policyjny; 23: Muzyka taneczna.

Katowice. (408,7 m). Godz. 10.30: Nabożeństwo z kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach na Śląsku; 14.40: Skrzynka pocztowa (St. Steczkowski); 18.30: Prof. St. Ligoń: „Bery i bojki śląskie".

JADWIGA ROGUSKA-CYBULSKA. 96

Tajemnica Tatr.

(Powieść).

—oo—

— Czy ten człowiek mowy ludzkiej nie rozumie? Czy też nie chce się z ludźmi zetknąć, ani pomocy udzielić?

Gdy to rozważał, garbus wyszedł właśnie z budy i jeszcze dorzucił jedno polano do ognia, obserwując spokojnie, czy je obejmują płomienie.

Mirek zawołał znowu, ale dziad ani się nie poruszył, ani drgnął powieką, jakby jego głosu wcale nie słyszał.

Przyszło mu tedy na myśl, że może on jest głuchy. Więc wysunął się z zarośli i wszedł na polanę. Gdy stąpał, pod nogami jego trzeszczały suche chrósty. Ale garbus i tego zdawał się nie słyszeć; wtedy Mirek utwierdził się w przekonaniu, że on istotnie musi być głuchy.

Podszedł do ognia śmielszym krokiem i stanął w świetlnym kręgu. Starzec go dostrzegł. Oczy jego wybałuszone rozszerzyły się jeszcze bardziej ze zdziwienia.

— Dobry gazdo, — przemówił Mirek, jak mógł najgłośniej — może mi pozwolicie przenocować u was?

Ale starzec patrzył na niego dalej nieruchomo i nie odpowiadał ani słowa. Gdy Mirek powtórzył swoją prośbę, pokiwał tylko głową na boki i, wydając niezrozumiałe, gardłowe dźwięki, klepnął się kilkakrotnie dłonią w rozwarte szeroko usta.

Mirek pojął teraz, że był to głuchoniemy. Więc na migi pokazał mu, że chce się przespać w jego budzie.

Dziad nie odrazu go zrozumiał, wreszcie pokiwał głową na dowód zgody i dał mu znak ręką, aby wszedł do szopy.

Mirek wsunął się do niej i rozejrzał się wokoło. Blask ogniska rozświetlał przez otwarte niskie drzwiczki ponure, ciasne wnętrze. Był tam rodzaj wąskiego tapczanu, z dwóch desek zrobionego, usłanego sianem i pokrytego brudnemi szmatami. Po drugiej stronie stały dwa pnie, mniejszy nakształt siedzenia i większy w rodzaju stołu, na którym stał kubek blaszany, a obok niego leżał składany nóż i oszczypek sera. Na ścianie nad pryczą wisiało nędzne odzienie, zahaczone o wystające sęki; na małej półce nad stołem widniały zwykłe sprzęty codziennego użytku.

Dziad kucnął na końcu pryczy i wskazał Mirkowi pozostałe obok miejsce. Wystarczało ono w zupełności, aby się Mirek mógł położyć. Ale wydało mu się, że w tym brudzie obejdzie go napewno jakieś robactwo.

Jednakże nie było rady; należało korzystać z takiej gościny, jaka się nadarzyła. Więc usiadł na pryczy, zdjął z pleców worek i położył go między sobą a leśnikiem.

Przymknął powieki, udając, że śpi. Gdy jednak po niedługiej chwili usłyszał od strony garbusa równe sapanie, otworzył oczy i zaczął się przyglądać otaczającym go przedmiotom.

X.

Znowu czerwony znak.

Zdziwił się bardzo, zauważywszy, że ten biedny mieszkaniec lasu posiadał taką porządną butelkę aluminjową, zakręcaną, suknem obszytą, która leżała na półce.

— Pewno ją ukradł jakiemu turyście! — pomyślał i bezwiednie przygarnął do siebie swój plecak, leżący na pryczy.

Ale jeszcze bardziej go zaciekawił wiszący nad posłaniem worek turystyczny, wprawdzie bardzo zniszczony i zbrukany, ale widocznie w dobrym gatunku.

Zaczął mu się przyglądać. Lecz jakież było jego zdumienie, gdy dostrzegł na jego boku zaledwie widoczny, zatarty znak czerwony.

Czyżby go oczy myliły? Toż to był monogram liter M. W.!... Ten sam, jaki widział w Kasprowej Grocie i na Giewoncie; ten sam, którym znaczone były przybory, pozostałe po jego nieżyjącym ojcu!

Mir struchlał; serce na moment przestało mu bić, a potem tłuc się zaczęło gwałtownie.

— Boże Wielki! Co to znaczy? Czyżby ten człowiek... Nie! to nie do pomyślenia, aby on... A jednak, musi on coś wiedzieć o śmierci mojego tatusia! Ale... któż zaręczy, że to nie jest jakiś zbrodniarz, który się tu w lesie od wielu lat ukrywa? Skąd on ma jego plecak? Wszak ojciec według opowiadań mamy zginął na wycieczce, więc miał wtedy napewno worek ze sobą... A może i ta butelka jest takiego samego pochodzenia?

Do głębi wstrząśnięty napływającemi mu do głowy przypuszczeniami, wsłuchał się w chrapanie starego garbusa, a upewniwszy się, że sen go już dobrze zmorzył, podszedł do półki i wziął do ręki flaszkę, obitą suknem.

Ku coraz większemu zdumieniu znalazł na niej wyraźny ślad znanego monogramu; następnie doszukał się go również i na kubku blaszanym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy		20 gr.
Nadesłane	„ „ „	50 „
Komunikaty po kronice	„ „	60 „
„ na 1-szej	„ „	70 „

Drobne za wyraz 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Sp. z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.